Nr. 284 Kraków, Czwartek dnia 14 Grudnia 1899 Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 ½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

„Oj Polacy, Polacy!“

Wiedeń, 12 grudnia.

„Oj, Polacy, Polacy!...“

Temi słowy, z gorzkim uśmiechem na ustach odpowiedział mi wczoraj, na zapytanie o sytuację polityczną, poseł Biankini, wybitna osobistość polityczna austrjackiego parlamentu, stały i wierny bojownik w szeregu nieustraszonej słowiańskiej kohorty. W słowach tych był ból szczery, uczucie zawodu, wyrzut bolesny dla polskich posłów, którzy w tej stanowczej chwili stojąc w słowiańskim sojuszu, pracują całą siłą pary swoich starych, dyszących lokomobil na korzyść Clarego i spokojnie oczekującej jutra — niemieckiej lewicy!

Po tej odpowiedzi nie rozmawialiśmy już więcej o sytuacji, zwłaszcza, że i poseł Horzica, który nadszedł w tej chwili odpowiedział mi na podobne zapytanie jeszcze zwięźlej... machnął tylko ręką z takim wyrazem, jak się zwykle czyni, gdy mowa o lichym człowieku, który już umarł, a zatem *nil nisi bene.*

Do tego wypada jeszcze dodać charakterystyczną odpowiedź Wolffa, którą ten zacny mąż miał dać na zapytanie, czy mu się teraz w parlamencie nie nudzi:

— Przeciwnie, — spokojnie mogąc siedzieć, z tem większem zajęciem śledzę Koło polskie, które wyręcza nas w tak dystyngowany sposób.

Po deklaracjach i oświadczeniach, po stanowczych nawet i męskich wystąpieniach niektórych członków Koła, padają teraz z ust naszych wielkich polityków kontr-deklaracje i kontr-oświadczenia w obronie „konieczności państwowych“. Taką koniecznością państwową, wedle mniemania zużytych lokomobil politycznych à la Jaworski, jest utrzymanie gabinetu Clary'ego, który jest pieścidełkiem obstrukcji w nagrodę za to, że cofnął rozporządzenie językowe Czechom, którym znowu wierność dla obrony ich słusznych praw ślubowało nie dawno to samo Koło polskie!! Kto się w tem wyzna, kto dopatrzy politycznej mądrości, stanowczości, honoru i uczciwości — kto? Chyba Piepes-Poratyński i Rapaport-Porada.

Do przeprowadzenia tych samych zamiarów wiodących do podtrzymania honoru reprezentacji polskiej w Wiedniu służy naszym panom najniższa broń — bo kłamstwo. Oto wczoraj w czerwonej sali parlamentu zapewniał jeden z wybitnych panów krakowskich pewnego posła, że mąż tej miary, co minister Dunajewski, powiedział panom z Koła: „Nie opuszczajcie Jaworskiego“.

Tymczasem równocześnie *Czas* krakowski ogłasza kategoryczne zaprzeczenie z podpisem tego wielkiego polskiego męża stanu, jakoby on oświadczył się za uchwaleniem prowizorjum, z czego chyba wynika, że minister Dunajewski nie Jaworskiego, ale Czechów się trzymać zalecał. Inaczej też być nie mogło; minister Dunajewski, który pierwszy powiedział wielkie słowo, że Austrją i bez Niemców rządzić można, jest człowiekiem zasad i wie, że trwanie w stanowczej łączności z Czechami w tej chwili jest poprostu postulatem osobistego honoru posłów polskich.

Honoru! Ba, o to też idzie. P. Jaworski siedząc po uszy w... śmieciach swoich błędów politycznych z przeszłości i trzymając w nich za kark całe Koło, musi w tej chwili nieść także na swoich barkach to przekleństwo złego czynu, jakim była nieśmiertelna polityka utylitaryzmu partyjnego, uprawiana zawsze przez Koło. Dzięki niej dla przedstawicieli narodu polskiego, pozbawionego politycznej niezależności, wszystko było *Wurst*: nasz rozwój narodowy, i nasze dobre imię wśród Słowiańszczyzny, i nasze prawa, ograniczane lub deptane przez niemiecką w tem państwie hegemonję — a istniał jeden tylko „kategoryczny imperatyw“: — konieczności państwowe i mocarstwowe stanowisko monarchji!

Temu Molochowi rzucało się wszystko pod nogi, milczało się w sprawach, które bolały nas i bolą, jak otwarte rany, robiło się w Galicji wybory pod bagnetami; usuwało się z uporem Danaid sprawę gimnazjum cieczyńskiego do kosza; jemu też w darze składa się dzisiaj sojusz ze słowiańskimi posłami, aby znowu ułatwić moralny i faktyczny tryumf germańskiej mniejszości!

To też dyszy skrzypiąca lokomobila, puszcza dym blagi na około, osłaniając się przed opinją różnymi „wyższymi względami“, a tymczasem kręcą się jej koła w stronę „konieczności państwowych“, co jest naturalnie identyczne z utrzymaniem u steru Clarych i Kindingerów, wypróbowanych wrogów Słowian, mężów zaufania dzisiejszej niemieckiej lewicy.

Dokąd pójdą ci nasi Polacy i gdzie zajdą, o tem z pewnością nie wiedzą sami, a wypróbowani pod swym mistrzem Jaworskim we wszelkiego rodzaju koniecznościach, gotowi kiedyś wyrzec się nawet swojej polskości, jeżeli ich o to z naciskiem poproszą w imię dobra monarchji!

Dziś zeszli już do politycznej bezcześci!... Dzieje uczą, że prawa dla ludów (nie dla klik rozumie się), wywalcza się odwagą i stanowczością, że właśnie te prawa podnosi się tak długo z naciskiem, dopóki one nie staną się identyczne z dobrem monarchji i jej mocarstwowem stanowiskiem.

Ale, aby tak kwestję postawić, trzeba umieć szczerze kochać swój lud, trzeba mieć siłę wyrzeczenia się tek ministerjalnych i tytułów *Ekscelencyj*, trzeba mieć poczucie reprezentacji interesów całego społeczeństwa, a nie swoich własnych; do takiego rzecznictwa trzeba ludzi politycznie uczciwych i mądrych.

Są w Kole polskiem ludzie uczciwi, ale ci poszli tam, do Wiednia, jak owe dziewice z Pisma św.: bez oleju; są i mądrzy, ale ci mądrzy, to przeknupnie, których się biczem pędzić powinno z przedsionków kościoła!

Na takim gruncie mogą też wybornie bujać takie chwasty polityczne, jak p. Rutowski i mistrz intrygi Madeyski, który rył jak kret przeciw Badeniemu, a teraz znowu z kolei pracuje nad rozbiciem prawicy.

Więc nie dziw, że ludzie uczciwi, rzecznicy swoich wyborców, Słowianie z przekonania, mówią dziś z gorzkim uśmiechem:

„Oj, Polacy, Polacy!...“

„Lieb'Vaterland, magst grösser sein!“

Sensacyjniejszej mowy nie wypowiedział od szeregu lat żaden mąż stanu z publicznej mownicy, niż ta, którą świeżo w parlamencie niemieckim wygłosił hr. Bülow o zagranicznej polityce Rzeszy niemieckiej. Nie była to zwykła dyplomatyczna frazeologja, do jakiej świat przywykł ze strony odpowiedzialnych polityków państwowych, unikająca starannie wszelkich drażliwych aluzyj i omamiająca opinję publiczną pokojowemi zapewnieniami. Przeciwnie z każdego słowa niezwykłej tej mowy tchnie prowokacyjna buta i cyniczna zaczepność, właściwa Krzyżakom, tak, iż z niepokojem musimy się zapytać sami siebie, czy istotnie widmo wojny jest tak bliskie, jakby to mogło wynikać z niedwuznacznych oświadczeń niemieckiego męża stanu. Mowa Bülowa, zbiegająca się co do czasu ze straszną klęską, poniesioną przez Anglików pod Stormberg i z początkami ogólnego buntu Afrykandrów przeciw panowaniu angielskiemu, daje głęboko wglądnąć w aspiracje wszechświatowe Niemiec, które jak krnk wietrzący trupa, czyhają na łup i żer.

Ze sposobu, w jaki hr. Bülow poleca konieczność podwojenia niemieckiej floty wojennej, wynika prawie nie dwuznacznie, że z jednej strony układy prowadzone przez Wilhelma II w Londynie nie odniosły pożądanego skutku i że z drugiej strony Niemcy byłyby się już wmieszały czynnie do konfliktu transwalsko-angielskiego, gdyby nie były się czuły za słabe na morzu. Otóż pomnożenie w jak najszybszym czasie tych sił morskich jest pierwszą koniecznością polityki niemieckiej, jaką wywodzi hr. Bülow z sytuacji ogólno-światowej.

„Bieg rzeczy światowych wziął bowiem — mówił Bülow — taki obrót, jakiego przed dwoma laty nikt się nie mógł spodziewać....

„Przed czterema laty wojna chińsko-japońska, przed półtora rokiem wojna hiszpańsko-amerykańska sprowadziły zasadnicze przełomy, wstrząsnęły podwalinami starych monarchij, rozwinęły nowe, poważne momenty. Nikt nie może przewidzieć, jakie następstwa może pociągnąć za sobą wojna obecna, której płomienie ogarnęły całą Afrykę Południową. Lord Salisbury powiedział niezbyt dawno, że państwa silne stają się coraz silniejszemi, słabe coraz słabszemi. Otóż wszystko, co odtąd się stało, dowodzi prawdziwości tych jego słów. Może stoimy w przededniu nowego podziału świata, podobnego do tego, który został dokonany przed 100 laty? Nie chcę jeszcze w to wierzyć, ale w każdym razie nie ścierpimy, aby jakieś obce mocarstwo (t. j. Anglja. *Przyp. Red.*). powiedziało nam: „Świat jest już rozdany“. Nie damy się nikomu kopać nogami i przez nikogo ograniczać, (jest to niedwuznaczna groźba, skierowana pod adresem Anglji. *Przyp. Red.*). Czas już wielki, abyśmy ze względu na zmienione widoki przyszłości zastanowili się nad tem, jakie stanowisko należy nam zająć wobec tych wielkich wypadków dziejowych, które zawierają zawiązki przyszłego ukształtowania się sfer politycznych na naszym planecie, w czasie może dość bliskim. Nie wolno nam bezczynnie stać na uboczu i nie zrobimy tego. My posiadamy interesy we wszystkich częściach świata. Przyrost ludności naszej, bezprzykładny rozwój naszego przemysłu, dzielność naszych kupców, słowem potężna żywotność naszej rasy wciągnęły nas w koło polityki wszechświatowej.

Jeżeli Anglicy mówią o Większej Brytanji, to także my możemy mówić o większych jeszcze Niemczech! Nie ścierpimy, aby ktokolwiek przechodził nad narodem niemieckim do porządku dziennego“.

Po tych niesłychanie ostrych prowokacjach, groźbach skierowanych specjalnie pod adresem Anglji, hr. Bülow podniósł z naciskiem, że z Francją Niemcy zawsze łatwo się porozumiewały w kwestjach kolonjalnych, że w Rosji znajdowały zawsze życzliwe poparcie, że ich stosunki do Ameryki Północnej stały się w ostatnich czasach bardzo ciepłymi i serdecznymi; co się natomiast tyczy Anglji, to tu oświadczył Bülow z widocznym chłodem i wyniosłością, że „Niemcy chętnie na podstawie zupełnej wzajemności i zobopólnych ustępstw będą z nią żyły w zgodzie, ale nie omieszkają wyzyskać swego obecnego korzystnego położenia względem niej“.

„Pragnę tak ja, jak my wszyscy — mówił dalej Bülow — aby przyszłość nasza była pokojowa, ale czy ona będzie pokojową, tego nikt powiedzieć nie zdoła. Jest to bowiem charakterystyczną cechą naszej doby, że w dziedzinie polityki międzynarodowej każdego dnia nowe powstają przedmioty sporu.

„Co chwila niespodziewanie nowe wyłaniają się kwestje sporne, które czasem taksamo prędko znowu znikają, czasem jednakże w mgnieniu o-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ka przybierają postać nader niebezpiecznych zatargów wojennych“. Otóż z tego wyprowadza oczywiście hr. Bülow dla Niemiec konieczność zbudowania floty tak silnej, iżby sprostała wszelkiemu atakowi.

Cała druga część tej niezwykłej mowy kierownika niemieckiej polityki zagranicznej jest poświęcona przekonaniu parlamentu o konieczności takiego powiększenia floty niemieckiej, jakie jest rzekomo konieczne ze względu na obronę wszechświatowego handlu niemieckiego i na wymuszenie dla Niemiec należnego udziału w przyszłej „likwidacji“ świata. „W przyszłem stuleciu naród niemiecki będzie albo kowadłem albo młotem“, powiada dumnie Bülow i dla tego podaje środki, aby on mógł być tym młotem.

Wracając do pierwszej części mowy Bülowa, pomimowoli ze zdumieniem i obawą pytamy się co takiego w ostatnich czasach stać się musiało, iż z ust tak wytrawnego i ostrożnego męża stanu, jakim jest hr. Bülow, padły tak prowokacyjne i niedwuznaczne groźby pod adresem obcego mocarstwa i zostało wypowiedziane bez ogródek niebezpieczeństwo wojny? Nie ulega wątpliwości, że Wilhelm II z okazji swego pobytu w Londynie chcąc wyzyskać kłopoty Anglji usiłował wymusić na niej różne koncesje i „kompensaty“, i że układy te najwidoczniej się rozbiły. Także i to wynika jasno ze słów Bülowa, że Niemcy byłyby już uderzyły na Anglję, gdyby się były czuły dość silnemi na morzu.

Przerażającym jest ten brutalny cynizm, z jakim Bülow reklamuje dla Niemiec nieledwie panowanie nad światem. Powtarzamy zaś, że tej mowie nadaje tem sensacyjniejszy koloryt ta okoliczność, iż co do czasu schodzi się ona z pogromem angielskich wojsk pod Stormberg i z chwilą, gdy gotujący się wybuch ogólnego powstania Afrykandrów przeciw panowaniu angielskiemu zaczyna wprost zagrażać potędze Albionu.

Smiało rzec można, że od czasów wielkiego Pitta, nigdy jeszcze Anglji nie zagrażało niebezpieczeństwo tak poważne, jak obecnie. Drobny pozornie zatarg zaczyna wstrząsać wszechświatową jej potęgą. Jak dalece zachłanność Albionu zrażała sobie opinję publiczną wszystkich narodów całego świata, to obecnie jaskrawo wychodzi na jaw. Jeżeli „likwidacja“ świata, o której tak śmiało mówił Bülow, odnosi się skrycie do podziału niezmiernych kolonij angielskich, to świat nie miałby właściwie powodu płakać nad taką postacią tej likwidacji, gdyby nie to, że w takim razie miejsce Anglji zajmie stokroć nienawistniejsze nam i wstrętniejsze państwo niemieckie.

Anglja panowała wszechwładnie tylko na morzu, po jej rozbiciu zaś zapanowałoby prusactwo wszechwładnie i na lądzie i na morzu. „*Lieb' Vaterland, magst grösser sein!*“, oto podstawowa nuta śpiewki Bülowa, która też niezawodnie zupełnie znajdze poparcie nietylko u większości parlamentu niemieckiego, ale i u naszych austrjackich prusofilów.

Bitwa pod Stormberg.

Zwycięstwo Orańczyków i powstańców przylądkowych pod Stormbergiem z dnia 9 grudnia nad jenerałem Gatacre nie należy do walnych i decydujących, lecz jest niepospolitej wagi ze względu na sytuację wojenną bieżącej chwili. Boerów wystąpiło do walki, jak telegram londyński opiewa, cztery tysiące, natomiast sił angielskich telegram dokładnie oznaczyć nie umie i przedstawia nadto straty jenerała Gatacre w sposób dający wiele do myślenia. Wzmianka o 596 żołnierzach zgubionych brzmi dziwnie, a nie mniej enigmatyczną jest także szczupła liczba oficerów i żołnierzy rzekomo zabitych i rannych. Gatacre doniósł ministrowi wojny otwarcie, że bitwę przegrał i wyznał zarazem niezawodnie bez ogródki, że 600 żołnierzy jego wziętych zostało do niewoli. Trudno też wziąć za dobrą monetę relację, jakoby w boju poległo i rany odniosło tylko kilkunastu Anglików. W boju, który trwał trzy godziny, a skończył się odwrotem kolumny Gatacra, musiało zginąć o wiele więcej ludzi, zwłaszcza że Boerzy brali nieprzyjaciela na cel z bliska, a celność ich strzałów jest znaną. Ale ministrowi wojny przykro było nazwać rzecz po imieniu: przyznając się do klęski z konieczności, gdyż zataić jej nie mógł, redukuje za to liczbą poległych i rannych ad minimum, a sześćset jeńców zamienia na tyleż „zagubionych“, co ma jakoby znaczyć, że żołnierze, nie mogąc się w nieznanej im okolicy zorjentować, gdy fantazję odebrał im forsowny marsz nocny, gdzieś się zabłąkali. Minister salwuje się nowym kwiatkiem retorycznym, ale wybieg ten nie zaciera i nie zatrze wrażenia, że Gatacre poniósł dotkliwą klęskę.

Następstwa owego niepowodzenia angielskiej broni pod Stormbergiem odczuje w pierwszym rzędzie lord Methuan. Bunt, który w północnym Przylądku przybrał już szerokie rozmiary, wybuchnie teraz niezawodnie ogólnym płomieniem, a wobec tego lord Methuan, pozbawiony już możliwości odwrotu ku południowi przez to, że Boerowie zburzyli za nim most na rzece Oranje, dostanie się na domiar złego w to przykre położenie, w którem nie ma już co liczyć na nadsyłkę posiłków z Captown. Przeprawa wojsk posiłkowych nad Modderriver przez zrewoltowany północny Przylądek jest wprost niemożliwą. Methuan jest teraz skazany sam na siebie i uratować go mogła chyba szczęśliwa rozprawa pod Spytfontein. Ale Cronje czekał tam na niego w warownych stanowiskach na czele 10.000 dzielnych ludzi i jak donoszą ostatnie depesze, odniósł znow zwycięstwo.

Ogólne powstanie w północnym Przylądku może się dalej stać fatalnem także i dla Bullera w Natalu. Wprawdzie Bullerowi nadpływają posiłki morzem na Durban, ale od zrewoltowanych okolic Przylądka do rzeki Tugeli nie jest zbyt daleko. Przy wypróbowanej rączości Boerów mogą Jonbertowi nadejść posiłki z Przylądka w kilku dniach, a taka dywersja na tyłach Bullera popsuje mu cały obrachunek; to jest jasne jak na dłoni.

Buller ma więc wszelki powód uporać się z Jonbertem jak najwcześniej. Że pożar buntu ogarnia przylądkowych Holendrów coraz bardziej, to przyznają wszystkie pisma i wykazują zarazem, że ostrze tego objawu musi się z natury rzeczy zwrócić także przeciw Anglikom w Natalu. Jakoż zdaje się, że Buller sam świadom jest grożącego mu z tej strony niebezpieczeństwa i zamierza przejść co rychlej z roli biernej do czynnej. Z Frere telegrafują pod dniem 8 b. m., że w ciągu tygodnia zdołano zbudować tamże most kolejowy na rzece Trestle, a pod osłoną pociągu pancernego naprawiają w pobliżu kolej do Chiveley. Dalej donoszą, że w Durbanie organizują dla Bullera oddział ambulansowy z 2200 ludzi, którzy mają pielęgnować rannych. Siedmset osob, wyegzaminowanych i wyuczonych przez lekarzy odjechało już do głównego obozu. Wszystko to świadczy, że jesteśmy w przededniu wielkich wypadków na wschodnim teatrze wojny.

Obok Gatacra operuje w północnym Przylądku także jenerał French, znany „zwycięzca“ z pod Elandslaagte i uciekinier z Ladysmith. French operuje atoli nieco bardziej na zachód, obecnie w okolicy Naanwport, podczas gdy Stormberg, gdzie poniósł porażkę Gatacre, leży bardziej ku wchodowi (pod Molteną) French robi główne wycieczki w głąb kraju na czele konnicy. Są to wyłącznie wyprawy wywiadowcze, mające przedewszystkiem na celu zasięganie języka, a w dalszym rzędzie rzucanie paniki i wprowadzanie w błąd nieprzyjaciela. French wybrał się w sobotę, dnia 9 b. m, a zatem tego samego dnia, w którym Gatacre pokusił się szturmować Stormberg, z wyprawą na zwiady w okolicę Naanwport i starł się z Boerami w odległości 7 mil od Arundel. Było to drobne spotkanie, ale zdaje się, że i French nie zdobył wawrzynów, gdyż telegram londyński mówi wprawdzie o ujęciu boerskiego adjn-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

43) (Ciąg dalszy).

Przy samych drzwiach stał młody człowiek w gumowej bluzie, który zdawał się bardziej być tem zajęty, jakie wrażenie wywiera na obecnych, niż tem, co sam mówił do swego towarzysza.

Niechludow tedy, siedząc obok inspektora, z zajęciem rozglądał się po izbie. Zajął go krótko strzyżony mały chłopak, który zbliżył się do niego i zapytał miłym, dziecięcym głosikiem:

— A wy na kogo czekacie?

Zadziwiło Niechludowa to zapytanie, gdy jednak przypatrzył się chłopcu i zobaczył jego rozumne, pełne wyrazu oczy i inteligentną twarzyczkę, odpowiedział mu zupełnie poważnie, że czeka na pewną znajomą panią.

— Czy ta pani, to wasza siostra? — zapytał chłopak.

— Nie, nie siostra — odpowiedział zdziwiony Niechludow. — A ty z kim tutaj jesteś? — zapytał chłopczyka.

— Ja z mamą. Ona jest polityczną aresztantką — odpowiedział śmiało chłopak.

— Marjo Pawłówno, weźcie Kolę — rzekł inspektor, który bodaj czy nawet tej rozmowy z dzieckiem nie uważał za przeciwną ustawie.

Marja Pawłówna, ta sama krasawica, która zwróciła na siebie uwagę Niechludowa, podniosła się w całej okazałej postaci i dużymi, prawie męskimi krokami zbliżyła się do Niechludowa i chłopczyka.

— Czego on chciał od was, pewnie się pytał, kto wy jesteście — rzekła z uśmiechem na ustach prześlicznych i, patrząc w oczy Niechludowa swojemi dobrotliwemi, wypukłemi oczyma, tak prosto i szczerze, że trudno było wątpić o tem, iż jej stosunek do wszystkich ludzi na świecie jest taki sam: szczery i siostrzany. — On musi wszystko wiedzieć — rzekła i uśmiechnęła się przytem tak słodko do swego synka, że i Niechludow i dziecko mimowoli także się uśmiechnęli.

— Tak, pytał się mnie do kogo przyszedłem.

— Marja Pawłówna, wiecie o tem, że z obcymi rozmawiać nie wolno — rzekł dozorca.

— Dobrze, dobrze — rzekła ona i wziąwszy za rączkę Kolę, który nie spuszczał z niej oczu, wróciła na swoje miejsce, obok matki suchotnika.

— Czyje to dziecko? — zapytał Niechludow inspektora.

— To dziecię jednej z aresztantek politycznych; urodziło się w więzieniu.

— Czy to możliwe?

— Tak, a teraz idzie z matką w Sybir.

— A kto jest ta młoda kobieta?

— Nie mogę wam powiedzieć — rzekł inspektor, ściągając ramiona. — Otóż i Bogoduchowskaja.

LIII.

Z bocznych drzwi szybkim krokiem weszła drobna, krótko ostrzyżona, chuda, żółta Wiera Efremówna, rozglądając się wielkiemi, pełnemi dobrego wyrazu oczyma.

— Dziękuję wam, żeście przyszli — rzekła, ściskając rękę Niechludowa. — Przypominacie mnie sobie? Siadajmy.

— Nie spodziewałem się, że tak się spotkamy.

— O, mnie dzieje się zupełnie dobrze, czuję się tak zadowoloną, że lepiej nie mogę sobie nawet wyobrazić — rzekła Wiera Efremówna, patrząc swojemi okrągłemi oczyma na Niechludowa i przechylając głowę na bardzo cienkiej, żółtej szyi, otoczonej starym, podartym i brudnym kołnierzem lichego kaftanika.

Niechludow wypytywał się, jakim sposobem dostała się między więźniów politycznych.

Zaczęła mu opowiadać o wszystkiem z wielkiem ożywieniem. Opowiadanie jej było przeładowane obcymi wyrazami i terminami politycznymi, jak: propaganda, dezorganizacja, sekcje, podsekcje i t. d., które — jak ona zapewne myślała — powinny być powszechnie znane, których jednak Niechludow po największej części nigdy jeszcze dotychczas nie słyszał.

Opowiadała mu wszystko z widocznem przekonaniem, że go to nadzwyczaj interesuje i zależy mu na tem, aby się o tem wszystkiem dowiedział. Niechludow jednak patrzył tylko na jej, litość wzbudzającą, szyję, rozburzone włosy i dziwił się, że ona robiła to wszystko, o czem mu opowiadała.

Miał dla niej współczucie, ale zupełnie innego rodzaju, niż dla chłopa Menszowa, którego twarz i ręce zbielały, jak pędy kartofli w piwnicy i który bezwinnie wegetował w cuchnącem więzieniu. Żal mu jej było z powodu tego widocznego przewrotu, jaki panował w jej głowie.

Ona widocznie uważała się za bohaterkę i chciała za taką uchodzić wobec niego. To właśnie obudzało jego dla niej współczucie. To zacięcie zauważył Niechludow nie tylko u niej, ale także i u innych osób, obecnych w tej izbie. Jego pojawienie się tutaj zwróciło ich uwagę i czuł, że w zachowaniu ich było coś nienaturalnego z tego powodu, że on był tutaj. Zauważył to mianowicie i u młodego człowieka, który stał u drzwi i u kobiety, ubranej w aresztancki płaszcz, a nawet u zakochanej pary. Tylko ów młody, o suchotniczym wyglądzie człowiek, piękna kobieta i ponury mężczyzna z czarną czupryną nie zdawali się wcale zwracać na niego uwagi i nie mieli widocznie ochoty do pozowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się

HOTEL FRANCUSKI we Lwowie

przy placu Maryackim własność Ludwika Stadtmüllera. 2932

tanta Moldera pod Colesbergiem, ale dodaje zarazem, że French, dowiedziawszy się dość rychło jeszcze o klęsce i forsownym odwrocie z pod Stormbergu jenerała Gatacre, nie miał odwagi posuwać się naprzód i wolał raczej powrócić tam, skąd przybył.

Wiadomości z Ladysmith i o Ladysmith są znów bałamutne i kłamliwe. Okazuje się, że olbrzymia armata boerska, zwana „Długi Tomek“, o której telegramy durbańskie wielekroć głosiły, że jest rozbitą, przeciwnie funkcjonuje całkiem prawidłowo i w tych dniach ponownie Anglików nabawiła kłopotu. Stąd też i najnowsze wieści o kilku szczęśliwych wycieczkach z Ladysmith są niezawodnie bajką.

Dep. Schneider

z powodu wypadków w Czechach.

VII. Abyście sobie panowie mogli — mówił dalej dep. Schneider — wyrobić jakie takie pojęcie o tem, do czego jest potrzebna krew chrześcijańska, pozwolę sobie z tej książki zacytować niektóre wyjątki. Książka pisana po włosku. Nosi tytuł: „Il sangue cristiano nei riti ebraici della moderna sinagoga. Rivelazioni di neofito ex Rabbino. Prato 1883“. „Chrześcijańska krew w żydowskich zwyczajach nowożytnej synagogi. Rewelacje Rabina-neofity“. Na stronie 19 wyłuszczone są powody, dla których żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej. Powody te są:

Naprzód nienawiść dla Chrześcijan, w której żydzi wychowują synów od pierwszej chwili, kiedy przychodzą na świat. Są oni silnie przekonani, że Bóg rozkazał Chrześcijan nienawidzieć i zabijać. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Drugim punktem są zabobony. Trzeci punkt jest bardzo interesujący i zasługuje przez to na bliższą uwagę, że kolega Türk oświadczył tu, iż historja o mordzie rytualnym niezupełnie go przekonywa, gdyż religja mojżeszowa jest starsza, niż Chrześcijańska. Otóż autor włoskiej książki, ochrzczony rabin Moldavo stwierdza, że kakamowie, czyli rabini mają wątpliwość, czy przypadkiem Jezus z Nazaretu, syn Marji, nie był w istocie oczekiwanym, choć zapoznanym przez nich Mesjaszem. Otóż— na wypadek, gdyby tak być miało, chcą oni przynajmniej ofiarami krwi chrześcijańskiej ochronić się przed wiecznem potępieniem.

Takie podaje Moldavo powody używania przez żydów krwi chrześcijańskiej. Zresztą żydzi także przed chrześcijańską erą używali ofiar ludzkich. Trzeba sobie przypomnieć tylko historję Abrahama, który chciał zabić Izaaka. (Żywa wesołość).

Kiedy już o tej sprawie mówię, nie mogę pominąć także *Neue Freie Presse*. (Wesołość). W roku 1895 tu, w tej wysokiej Izbie, cytowałem już kilka ustępów z tej książki rabina Moldavo. Wówczas to Hirsch Hildesheimer, wydawca *Jüdische Presse* w Berlinu, bardzo wielki Rabbi przed Panem, ogłosił w *Neue freie Presse* przeciwko mnie długi na $2^1/_2$ szpalty artykuł, zacytował w nim rozmaitych Papieżów i polskich królów, którzy się oświadczali przeciw rytualnemu mordowi. (Dzięki drowi Czołowskiemu, wiemy, co to świadectwo sfałszowane jest warte. *Przyp. Red.*). Moi panowie, ja mogę wam zacytować ogromną liczbę Papieżów, którzy stwierdzają coś wprost przeciwnego: czy mogliby ście sobie, panowie, wyobrazić, aby tych wielu świętych, którzy według katolickiej hagjografji uznani zostali za świętych dlatego, ponieważ ich krew wskutek ukłóć i ran żydowskich została przelana, mogło być kanonizowanych bez wiedzy Papieży i bez zgodzenia się ich na to?

Czy sądzicie panowie rzeczywiście, że to wszystko polega na fałszerstwach? Tu w tej książce Eisenmengera przytoczono ogromną masę wypadków. Zresztą wystarczy tylko spojrzeć do Bollandystów, a znajdzie się zapisaną tam dostateczną ilość morderstw rytualnych.

Otóż rabin Hildesheimer nazwał Moldava — pijakiem. No moi panowie, — choćby to nawet prawdą było, że Moldavo był pijakiem, cóż jest przez to udowodnione? Faktom, które opisał, nie da się tem zaprzeczyć. Pisał przecież w tych chwilach, kiedy był trzeźwy.

Zresztą jest to fakt, że po pijanemu mówi się bardzo często prawdę. W piwnicy ratusza wiedeńskiego widnieje stare niemieckie przysłowie: *Wenn der Wein in den Kopf gestiegen, Bleibt nichts mehr verschwiegen, Da sagt der Arme und der Reiche, Gebrechen und Gebräuche.* Być może, że Moldavo od czasu do czasu napijał się, ale wówczas właśnie prawda wychodziła mu przez wargi.

Zapytuję jednak dalej: Jeżeli rzeczywiście tak się rzeczy mają, jak pisze *N. fr. Presse*, jakżeż być może, aby Moldavo w tak lapidarnych słowach cytował całą przysięgę, którą on musiał złożyć swemu ojcu, gdy go ten wtajemniczał w sekret krwi?

Przeczytam panom tę przysięgę. Jest ona bardzo interesująca.

Moldavo, ojciec, mówi: „Mój synu!“ i dawszy pocałunek synowi, ciągnie dalej: „Czynię cię niniejszem moim najpoufniejszym powiernikiem i mojem drugiem „ja“. Włożywszy synowi następnie tak zwaną koronę na głowę, mówił dalej: „Mój synu! Zaklinam cię na wszystkie żywioły nieba i ziemi, abyś tę tajemnicę zachował w swojem sercu i nikomu jej nie zwierzał, ani twoim braciom, ani twoim siostrom, ani nawet twojej żonie — żadnej żyjącej istocie, a w szczególności żadnej kobiecie. I choćby się miało wydarzyć, że miałbyś jedenastu synów, to tajemnicę tę zwierzysz jednemu tylko, i to temu, którego uznasz za najmądrzejszego, oraz najgodniejszego i najzdolniejszego do zachowania tej tajemnicy, jaką ci powierzam. Będziesz także uważał, czy ten syn jest wierny i gorliwy w naszej religji. Powtarzam ci, strzeż się kobietom zwierzać tej tajemnicy; nawet twoim córkom, nawet twojej matce, nawet twojej żonie nie mów jej; zwierz ją tylko twemu synowi, którego uznasz za najgodniejszego.

„Mój synu! Niechaj ziemia odmówi ci grobu, jeśli kiedykolwiek i wśród jakiejkolwiek, choćby najstraszniejszej okoliczności, zdradzić miałbyś tajemnicę krwi komu innemu, prócz syna, którego uznasz za najgodniejszego. Strzeż się zdradzić twego ojca przez rozszerzenie tej tajemnicy, która od Boga pochodzi. Przekleństwo moje od tej chwili spadnie na twoją głowę i będzie cię ścigać aż do śmierci, a potem przez wieczność...„

Taka przysięga sprawia przecież wrażenie!

ZE SWIATA.

Wiedeń 12 grudnia.

Stan wyjątkowy dla prasy antysemickiej. — Rozum prawniczy prokuratora Bobiesa. — Sympatje żydowskie Bobiesa. — Ponure przeczucia.

System, jaki w Krakowie stosuje wobec waszego dziennika prokurator Doliński, nie jest jak się okazuje oryginalnym wypływem jego osobistych instynktów, ale tchnieniem płynącem z góry, któremu sympatyczny ten urzędnik jedynie poddaje się ze skwapliwością godną zaiste lepszej sprawy. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że za rządów Clarego i Kindingera — ogłoszono dla całej antysemickiej prasy w państwie — stan wyjątkowy!

To nie są żarty, — to jest najsmutniejsza, najprawdziwsza prawda. Doświadczył tego właśnie w poniedziałek organ antysemitów wiedeńskich, *Deutsches Volksblatt*. Zwyczajny senat orzekający skazał w poniedziałek odpowiedzialnego redaktora *Deutsches Volksblattu* na karę jednomiesięcznego aresztu.

Przedmiotem skargi było podanie do publicznej wiadomości w dzienniku *Deutsches Volksblatt* szczegółów o mordzie rytualnym w Polnej. Szczegółów tych dostarczył wspomnianemu dziennikowi własny korespondent, który nie otrzymawszy pozwolenia wglądania w akty sądowego dochodzenia śledczego w sprawie zamordowanej przez żydów Hruzównej, dawał wyraz osobistym spostrzeżeniom w tej sprawie, tak jak się to zwykło dziać przy każdym większym procesie kryminalnym, zaciekawiającym szersze warstwy społeczne, kiedy dzienniki prześcigają się w szczegółowości i pośpiechu komentowania ważnych momentów sprawy.

Prokuratorowi państwa Bobiesowi wystarczyło to, aby przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Deutsches Volksblattu* wnieść skargę o przedwczesne podawanie do wiadomości publicznej przebiegu dochodzenia sądowo-karnego.

Wczoraj odbyła się w sprawie tej rozprawa sądowa. W toku rozprawy jednak złożył prokurator Bobies oświadczenie wysoce charakterystyczne dla sposobu, w jaki urzędnik ten pojmuje fakt sądzony. Dr. Bobies nie mógł mianowicie utrzymać swojego poprzedniego, wyrażonego w akcie oskarżenia twierdzenia, jakoby sprawozdawca *Deutsches Volksblattu*, wysłany swojego czasu do Polnej, czerpał szczegóły do swoich korespondencyj z aktów sądowego śledztwa, wszelako zaznaczył, zaprzeczając tem samem słowom aktu oskarżenia, że jest to rzeczą zupełnie obojętną, skąd dziennik jakiś czerpie wiadomości do swoich sprawozdań z procesów kryminalnych, ale że wyłącznie rozchodzi się o ich wydrukowanie.

Zaprzeczyć się nie da, że wobec podobnego interpretowania ustawy państwowej wogóle byłoby rzeczą niemożliwą dla prasy informować publiczność o nierozsądzonych jeszcze procesach kryminalnych. I tak np. nie możnaby jednego wiersza napisać o zbrodniarzu, który nie doczekał się jeszcze wyroku sądowego. Lecz i to musiał przyznać wczoraj prokurator Babies, że wszystkie dzienniki codziennie dopuszczają się zbrodni, za którą odpowiedzialny redaktor *Deutsches Volksblattu* co dopiero skazanym został na miesięczny areszt, atoli niebywają za to karane, gdyż nie znajdują oskarżycieli, którzyby je pociągali do odpowiedzialności sądowej, zaś prokuratorja państwa wdaje się w te sprawy jedynie w bardzo rzadkich okolicznościach.

Z tego, jak powtarzam, wysoce charakterystycznego oświadczenia dra Bobiesa, jako prokuratora państwowego wychodzi na jaw, że wiedeńska prokuratorja państwa artykułów VII. i VIII. ustawy z roku 1862 nie stosuje we wszystkich wypadkach, kiedy tego zachodzi potrzeba, lecz tylko w wypadkach „wyjątkowych“ i że w ten sposób art. VII. i VIII. ust. z roku 1862, zamienia na ustawę wyjątkową, a mianowicie na wyjątkowe prawo przeciwko antysemickiej prasie.

A zatem wczoraj sądzony fakt był dla dra Bobiesa wyjątkowym, ponieważ sprawozdania korespondenta *Deutsches Volksblattu* obciążały żyda Hilsnera. Prokurator Bobies nie silił się więc nawet ukrywać tego na wczorajszej rozprawie, że sympatje jego są po stronie żydów. Jeśli zaś dr Bobies nie pragnie artykułów VII i VIII ust. z roku 1862 stosować jako wyjątkowego prawa przeciwko prasie antysemickiej, to czemu nie ścigał on żydowskich dzienników, gdy te przed niedawnym czasem sążniste pomieszczały sprawozdania o zarządzonem dochodzeniu przedwstępnem przeciwko matce zamordowanej Agnieszki Hruzównej.

Niezawodnie fakt ten dla dra Bobiesa nie był „wyjątkowy“. A wszakżeż z tego wypływa najwyraźniej, że prokurator Bobies pojmuje zadanie swojego urzędu tak, jak to bynajmniej nie przystoi urzędnikowi w nowoczesnem cywilizowanem państwie europejskiem. Czyżby może dr Bobies miał jakieś ponure przeczucia nastąpić mających w przyszłości ważnych wydarzeń dziejowych? A czy może przygotowuje się jakaś potężna przemiana, o której pan prokurator państwowy zachwycił węchu, a która żydostwu włoży w rękę niezawodny oręż, który wytępi do nogi nienawistne plemię antysemitów i antysemickiej prasie podetnie niestrudzone gardło? *Swój.*

Teatr, literatura i sztuka.

* Dyrektor Fałat wykończył obecnie większych rozmiarów wspaniały obraz, przedstawiający epizod z kampanji 1812 roku. Cesarz Napoleon, otoczony świetnym sztabem, przybywa właśnie na czele armji nad rzekę Berezynę. Przepyszne są efekta zachodzącego słońca, oświecającego krwawymi promieniami ponury, pełen tragizmu zimowy krajobraz. Obraz ten, należący niezawodnie do najpiękniejszych, jakie wyszły z pracowni znakomitego naszego artysty, nabył za cenę 10.000 marek hr. Milewski do swojej galerji polskich malarzy. Obraz ten zostanie wystawiony w Paryżu podczas wystawy.

* Profesor Hasselriis, mieszkający w Rzymie rzeźbiarz duński, który wykonał posąg Heinego do willi zmarłej cesarzowej Elżbiety. „Achilleion“ na Korfu, skończył obecnie pomnik przeznaczony na grób poety na cmentarzu Père Lachaise. Pomnik ten, przedstawiający popiersie poety na wysokim cokole, wysłany będzie w tych dniach do Paryża, zamówiony zaś został przed laty przez jakiegoś nieznajomego; według powszechnego mniemania — z polecenia cesarzowej austrjackiej.

W akademji francuskiej odbyło się w tych dniach publiczne posiedzenie. Członek Akademji p. Brunetière w sposób wymowny zdawał sprawę z nagród cnoty (prix Montyon), nadawanych corocznie przez Akademją, a jeneralny sekretarz, p. Gaston Boissier, omawiał dzieła nagrodzone. Tego roku Akademja miała sumę 100.000 fr. do rozporządzenia. Nic też dziwnego, że wobec tak wysokiej cyfry znajdują się między uwieńczonemi dziełami i mierności. W długim spisie nagród znajdujemy książkę naszego rodaka prof. Żyromskiego o Lamartinie, którą Boissier zaszczytnie podreślił w swojem sprawozdaniu. Nagrodzoną też została książka o św. Franciszku, pióra pana Strowskiego.

Nowe okręgi sanitarne. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji wniosek o utworzenie w 1900 roku 8 dalszych nowych okręgów sanitarnych, a mianowicie: w Chorostkowie pow. husiatyńskiego, w Chocimierzu pow. tłumackiego, w Majdanie pow. kolbuszowskiego, w Osieku pow. bialskiego, w Ryglicach pow. tarnowskiego, w Łyścu pow. bohorodczańskiego, w Rajtarowicach pow. samborskiego i w Lipnicy Murowanej pow. bocheńskiego. — Dotąd nie posiadają wcale okręgów sanitarnych powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Gorlice, Kamionka. Krosno, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Pilzno i Tarnów.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Drohobyczu na posadę lekarza okręgowego w Medenicach z poborami 820 złr. Termin do 15 stycznia. — Rada szkolna okręgowa w Mielcu, Żółkwi, Gorlicach, Gródku, Grybowie, Wadowicach i Kosowie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 26 grudnia.

PODARKI NA GWIAZDKĘ
w wielkim wyborze Poleca po cenach fabrycznych: 1596
Handel RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

KRONIKA

Kraków, 14 grudnia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Alfreda, króla angielskiego i Spiridjona; w piątek Post, Irenjusza, męczennika i Walerjana, biskupa; w sobotę Euzebjusza, biskupa i Albiny.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dn. 14 b. m.: „**Kordyan**" poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.
W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.
W sobotę, dnia 16 b. m.: „**Józefina**", sztuka w 4 akt. z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).
W niedzielę, dnia 17 b. m.: „**Józefina**", sztuka w 4 aktach H. Bahr'a.

Odczyt Zygmunta Noskowskiego o Chopinie. Różni różnie pojmują genezę i znaczenie utworów Chopina i jeżeli gdzie to właśnie tutaj trafne znajduje zastosowanie znane przysłowie „quot capita, tot sensus". Jako nowy przyczynek do miary normującej różnorodne w tym kierunku poglądy uważać należy wygłoszony wczoraj w sali Saskiej przez Zygmunta Noskowskiego odczyt p. t. „Istota utworów Chopina".

Wspomniawszy na wstępie o chwilach rozwoju muzyki, dla którego stanowczą podwalinę stanowił wiek XVIII-ty, zatrzymał się prelegent ostatecznie na momencie, gdy nad falami „Utraty" zabłysnął genjusz Fryderyka Chopina.

Styl Chopina lubo nie przekraczający reguł teorji, ale omijający przeważną tychże dyktaturę i z całą swobodą oddający się kombinacjom, które najlepiej dźwiękom duszy, duszy jego wtórowały, stał się poniekąd powodem, że Chopin, wzorem genjuszów, zazwyczaj wiek swój wyprzedzających, nie odrazu został zrozumianym i należycie w dziełach swoich ocenionym. Przechodząc następnie w niezmiernie barwnym obrazie do charakterystyki poszczególnych rodzajów kompozycji, wśród których „Mazurek" i „Polonez" pozostały pierwowzorem, dotąd niedoścignionym, staje wreszcie prelegent przy wniosku, że źródłem, w którem mistrz ten czerpał głównie swoje natchnienie, że istotą dzieł jego, w których przeczuwamy harmoniczną apoteozę naszych narodowych uczuć, była przyroda.

Chcąc też myśli jego wiernym być tłomaczem, trzeba studjować naturę i charakter pieśni naszej ojczystej odczuć należycie.

Odczyt ujęty w formę wysoce literacką i w dodatku ilustrowany świetnie przez prof. Bylickiego odegraniem szeregu utworów Chopina („Mazurek", „Impromptu", „Preludia"), wygłoszonym został przez Noskowskiego z iście oratorską swadą. Słowo i muzyka dopełniały się tym sposobem wzajemnie, tworząc całość, rozszerzającą wiedzę i estetykę muzyczną znakomicie.

Zebranie Stowarzyszenia katolicko-narodowego w Krakowie odbędzie się dnia 15 grudnia (w piątek), o godzinie wpół do 8-ej wieczorem, w hotelu Kleina, przy ul. św. Gertrudy l. 6. Na porządku dziennym: 1. Sądy przemysłowe, 2. Reforma statutu Rady miejskiej, 3. Zniesienie szynków. Wstęp za zaproszeniami.

Komisja statutowa Rady miasta odbędzie posiedzenie dziś we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej pogadanka o „Rozporządzeniach cesarskich mających moc ustawy". Zagai dr Michał Rostworowski.

Administracja podatków podaje do wiadomości, że wyciąg, sporządzony z wydanych stronom nakazów płatniczych na podatek osobisto dochodowy, wymierzony na rok 1899, został w lokalu Administracji podatków (hotel Centralny, ulica Zacisze Nr. 2, II p.) do przeglądu przez interesowanych wyłożony. Prawo przeglądania tego wyciągu przysługuje tylko należycie wylegitymowanym, obowiązanym do płacenia podatku osobisto-dochodowego w mieście Krakowie, przez dni 14, począwszy od dnia 13 grudnia do 26 grudnia włącznie w godzinach urzędowych od godz. 9 do 1 przed południem.

Zarząd główny krak. Tow. oświaty ludowej zawiadamia, że postanowił zawiązać „Oddział okręgowy pań Towarzystwa oświaty ludowej" z siedzibą w Krakowie. W celu zorganizowania i ukonstytuowania tego oddziału odbędzie się pierwsze zgromadzenie w sali Rady miejskiej w dniu 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Dom dla katolickich stowarzyszeń robotniczych, fundowany przez ks. kan. Bukowskiego, jest już zewnątrz zupełnie ukończony. Dom ten znajduje się przy ulicy św. Tomasza, jest to okazały budynek jednopiętrowy z ozdobną fasadą frontową, do pierwszego piętra tynkowaną, od pierwszego piętra do poddasza wykonaną w czerwonej cegle. Na frontonie gmachu pomieszczono napis: „Dom rękodzielników i robotników katolickich", powyżej zaś napisu umieszczono figurę św. Józefa z napisem: „Pod opieką św. Józefa". Wewnątrz budynek mieści wygodną obszerną salę dla narad i zabaw robotników oraz różne poboczne ubikacje, jak np. na czytelnię i t. d. — Oddanie domu na cel oznaczony nastąpi w krótkim już czasie.

Ślizgawka w Parku krakowskim, otwarta od kilku dni, cieszy się powodzeniem, do czego przyczynia się dobre urządzenie, muzyka wojskowa, oświetlenie elektryczne, a wreszcie brak konkurencji.

Teatr letni w parku krakowskim, jak się dowiadujemy, wynajęła na cały sezon letni pani Adolfina Zimajer, która ze swoją wyborną trupą operetkową w zeszłym sezonie gościła w Łodzi — obecnie zaś towarzystwo to daje przedstawienia w Warszawie, w Dolinie szwajcarskiej.

Dyrekcja teatru komunikuje nam, że czteroaktowa sztuka H Bahra „Józefina" wyznaczona na sobotnią premjerę, poprzedzona jest prologiem (podobnie jak np. „Neron" Cossy), ponieważ autor czuł potrzebę wyjaśnienia swego stanowiska szerszej publiczności, nieprzyzwyczajonej do czysto realistyczno-modernistycznego traktowania tematów historycznych. Dlatego też występująca w prologu Muza (p. Przybyłko) w imieniu autora wypowie szereg dowcipnych uwag przed rozpoczęciem biegu sztuki. Ponieważ prolog ten ważnym jest dla oceny i właściwego poznania sztuki, odegraną zostanie na początek widowiska uwertura, aby wywołać odpowiedni nastrój w audytorjum.

Ogień sklepowy. Wskutek nieostrożności chłopca sklepowego, wynikł wczoraj popołudniu w bławatnym handlu Landaua przy ul. Grodzkiej l. 18. Ogień ugasił I. pluton straży pożarnej miejskiej pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Stępińskiego bez użycia sikawek, tłumiąc ogień rękami, aby uniknąć zniszczenia towaru. Szkoda w spalonym towarze przenosi tysiąc guldenów. Sprawca żydek ze strachu uciekł do..... wychodka.

Zgubiono. W ubiegły czwartek pod kościołem OO. Karmelitów zgubiono złotą bransoletkę z 9 ametystami, połączonymi zapomocą misternej roboty listków. Tasama właścicielka zgubiła następnego dnia dużą broszkę z dukatowego złota, ozdobioną wizerunkiem Ojca św. Znalazca tych przedmiotów zechce oddać takowe pod adresem p. Marji Starowiejskiej, ul. Karmelicka l. 40.

Staraniem Komitetu pań pod przewodnictwem hr. Edw. Starzeńskiego odbyła się w Podgórzu w sali „Sokoła" na dochód ochronki podgórskiej tombola połączona z teatrem amatorskim i koncertem 13 p p. Huczne oklaski i kilkakrotne wywoływanie amatorów-artystów, jakoteż i niestrudzonego reżysera w osobie art. dram. teatru krak. p. Tarasiewicza, były nagrodą za świetną grę pań: B., E., Ł., Bil. i K., oraz panów: A., K., B., Kop., Kw., którzy ze swobodą i zrozumieniem odegrali dwie sztuczki „Uroki" i o „O Józię". Po odbytem przedstawieniu licznie zebrana publiczność, wśród której, oprócz miejscowych, zauważyliśmy wiele osób z Krakowa i okolicy brała udział z zainteresowaniem w tomboli, a panie komitetowe przy bufetach pełniły do późna niezmordowanie obowiązki gospodyń. Z uznaniem podnieść należy całkiem bezinteresowny udział orkiestry 13 p. p., która pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska koncertowała przez cały czas i odegrała szereg najnowszych tańców i kompozycyj, przygotowanych na zbliżający się karnawał.

Echo wyborów. *Czas* ogłasza następujące oświadczenie: „W numerach 273, 274 i 275 *Nowej Reformy*, a w szczególe w korespondencjach z Nowego Sącza zamieszczonych, z powodu odbytego w dniu 27 listopada b. r. wyboru posła do Rady państwa z kurji miast Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka zarzucił korespondent tak c. k. staroście p. Władysławowi Jaroszowi, jak również i komisji wyborczej szereg nadużyć wyborczych, w szczególe zaś, że komisja wyborcza dopuściła się srogiego nadużycia, manipulując niewłaściwie z kartami głosowania.

W numerze zaś 277 z dnia 2 grudnia b. r. oświadczył p. dr Adam Doboszyński, że zarzuty te na podstawie otrzymanych informacyj za słuszne i prawdziwe uznaje.

Otóż podpisani członkowie komitetu przedwyborczego, komisji wyborczej, tudzież mężowie zaufania komitetu centralnego oświadczamy, że wszystkie tak przeciw c. k. staroście, jak również przeciw komisji wyborczej podniesione zarzuty uznajemy za insynuację i takowe z całą stanowczością odpieramy. Że postępowanie c. k. starosty, jako komisarza rządowego, było legalnem i prawidłowem, dowodem tego jest protokół komisji wyborczej, który wszyscy członkowie komisji, a w szczególności i p. burmistrz Lipiński, popierający kandydaturę p. dra Adama Doboszyńskiego, bez żadnego zastrzeżenia podpisali.

Z komitetu przedwyborczego: *Dr Władysław Barbacki*, adwokat i przewodniczący komisji wyborczej. *Juljusz Friedrich*, przewodniczący. *Dr Roman Sichrawa*, sekretarz".

Jeszcze o oficjalnym organie p. Koźmiana! W notatce naszej o elukubracjach *Petit Journal'u*, które tak do żywego poruszyły czcigodnego Juljana Dunajewskiego, dopuściliśmy się pewnej niedokładności. Powiedzieliśmy bowiem, że dziennik ten francuski wydaje p. Koźmian przy pomocy rządu tureckiego, dla popierania rządu austrjackiego, przez dyrygowanie Polaków w Wiedniu na korzyść niemieckich aspiracji.

Dla dokładności tedy dodać winniśmy, że organ p. Koźmiana oprócz powyższych kosmopolitycznych tendencyj i stosunków inspirowany jest przez bazylejskich Syonistów, łasi się rzymskiej Nuncjaturze Apostolskiej, uważa się za półurzędowy organ upełnomocnionego ministra belgijskiego przy dworze wiedeńskim, barona Borchgrave, przyjmuje wskazówki hiszpańskiego ambasadora Aguerry i sympatyzuje osobiście z francuskim ambasadorem Z Lobkowitzplatz'u, margrabią Reverseaux.

Neumarkt! Tak chce przezwać stację Nowy Targ na kolei Chabówka Zakopane jakiś pan Ernest Haunold, starszy inspektor austr. kolei państw., delegowany na kollaudację linji. Mamy nadzieję, że ani Rada nadzorcza kolei Chabówka-Zakopane, ani p. dyrektor Horoszkiewicz do tego nie dopuszczą.

Wyrok śmierci zapadł wczoraj wieczorem w Nowym Sączu; Olszewską skazano za zamordowanie własnej córki na śmierć przez powieszenie.

Z Poznania donoszą, że odbył się tam z powodzeniem wieczór Szopenowski „Lutni", na którym bawiący od dni kilku w Poznaniu poeta Jan Kasprowicz, syn wielkopolskiej ziemi, wygłosił słowo wstępne, oddając hołd największemu „poecie fortepianu".

Wielkie zainteresowanie obudził również drugi odczyt Kasprowicza o stosunkach galicyjskich. Prelegent, zaznaczywszy z góry, iż stoi politycznie na gruncie ruchu ludowego w Galicji, mianowicie na gruncie polsko ludowego stronnictwa, naszkicował ujemne strony galicyjskiego życia politycznego i społecznego, a między innemi napiętnował rozkładowe pretensje Rusinów. Wywodził on, że gdyby Polacy w Królestwie i Księstwie mieli małą część tego, czego Polacy nie odmawiają Rusinom, czuliby się szczęśliwymi. Tymczasem znaczny odłam Rusinów nietylko stawia coraz większe żądania, lecz nieobliczalny jest w swych stosunkach z Niemcami...

Przywrócenie debitu pocztowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych przywróciło wstrzymany w swoim czasie debit pocztowy do krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, następującym czasopismom: *Frankfurter Zeitung, Münchener Neueste Nachrichten*, drezdeńskiej *Deutsche Wacht*, florenckiej *Scena illustrata*, chicagowskiemu *Katolikowi* i nowojorskiemu *Sokol americky*.

Stan zdrowia Lwa Tołstoja — jak telegrafują z Moskwy — nieco lepszy; lekarze twierdzą, że do ogólnego upadku sił przyczyniła się ta okoliczność, iż chory od dłuższego czasu przyjmował wyłącznie tylko roślinne pokarmy. Ostatnie konsilium przy udziale profesora Czerinowa uznało stan Lwa Tołstoja za bardzo poważny. Pomimo nalegań lekarzy i żony, chory nie chce pić wina ni buljonu, któreby go wzmocniły.

Przywódca katolików niemieckich dep. Lieber, został we wtorek napadnięty w Berlinie w chwili, gdy wchodził do parlamentu. Napaści dokonał niejaki Brand. Lieber został czynnie zelżony.

Nieśmiertelny, wielki Ibsen, obok Tołstoja największy genjusz poetyczny współczesnego świata, w najbliższych dniach ogłosić ma drukiem ostatni, jak zapowiada, swój dramat. Dramat będzie nosił tytuł: „Gdy się umarli zbudzą!" i nazwany będzie „dramatycznym epilogiem". Ibsen zajęty jest obecnie przeglądaniem papierów, listów i notatek, albowiem zamierza przystąpić do pisania swoich pamiętników.

Dwa samobójstwa. Literat p. Planitz, ukrywający się pod pseudonimem „Mikada", rzucił się w Dreźnie z okna swego mieszkania na bruk uliczny i poniósł śmierć na miejscu.

W Starej Budzie znaleziono znowu zwłoki urzędnika bankowego z Wiednia, Bernarda Panlowitscha. Odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru z rozpaczy po utracie majątku.

Sułtan obrażony! Sułtan polecił wytoczyć redakcji dziennika paryskiego *Aurore* proces o obrazę honoru! Oto wiadomość na serjo, która bawi dzisiaj Paryżu.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada w nocy z dnia 16 na 17 b. m., t. j. z soboty na niedzielę. Zaćmienie to jest częściowe; w czasie największego zaćmienia jednak szerokość cświetlonego sierpa wynosi zaledwie dwie tysiączne części średnicy księżyca. Zaćmienie rozpoczyna się o godzinie 12 m. 44, jest największe o godz. 2 m. 26, a kończy się o godz. 4 m. 7, według czasu średnio-europejskiego. Zaćmienie będzie widzialne w całej Europie.

Pająk przed sądem. Niezwykły okaz lichwiarza zasiadał we środę na ławie oskarżonych za występek lichwy. — Był to niejaki Henryk Wechsler, 33 lat liczący, pisarz adwokacki w Krakowie. Lichwiarz ten w kancelarji swojego szefa poznawszy stosunki klientów, mianowicie włościan, gwałtownie potrzebującym ofiarował pożyczki na weksle, pobierając tytułem procentu 48 od sta. Pożyczywszy raz małżonkom Kowalikom sumę 50 złr. na 10 miesięcy, dał im tylko 43 złr. gotówką, a kazał sobie płacić ratami po 7 złr., czyli że za 43 złr. dostał 70 złr.; uwzględniwszy upłatę miesięczną, czyni to procent nadzwyczaj wygórowany, przenoszący sto od sta. Drugim razem, tym samym Kowalikom pożyczył 100 złr., weksel wystawił na 130 złr., a gotówką dał wszystkiego 85 złr. czyli strącił z góry 45 złr. Kiedy Kowalikowa prosiła go, aby ich zwolnił z rat po 10 złr., których nie są w stanie płacić, kazał sobie przynieść gęś i jaja. Wbrew umowie, że pożyczka spłaconą być miała w przeciągu 10 miesięcy, Wechsler mając weksel płatny za miesiąc od daty, zaskarżył Kowalików, a bojąc się, że go ci będą skarżyć o lichwę, zamiast o 130 złr., skarżył tylko o 85 złr. z procentem 6%. Uzyskał następnie nakaz zapłaty, pozwolenie na egzekucję mobilarną, a wreszcie intabulacyę prawa zastawu na realność Kowalików w Bibicach. Wskutek tego Kowalikowie zmuszeni byli w końcu sierpnia

1896 r. nagle sprzedać część swojego mienia za 250 złr., z czego zapłacili 80 złr. Wechslerowi. Mimo to Wechsler podał o oszacowanie realności Kowalików, a kiedy znowu otrzymał 10 złr., czyli ogółem z poprzedniemi ratami 105 złr., również i tem się nie zadowolnił lecz dopominał się reszty swej pretensji, grożąc, że od 1 kwietnia 1898 r. przedsięweźmie dalsze kroki sądowe i poda o licytację. Dopiero wdrożone dochodzenie sądowe o lichwę położyło kres dalszemu gnębieniu Kowalików.

W zupełnie taki sam sposób Wechsler łącznie z matką swoją postąpili z Janem Krasoniem, biednym wyrobnikiem.

Rozprawa karna toczyła się przed trybunałem pod przewodnictwem radcy L. Klemensiewicza, w asystencji radców F. Ferensa i dra L. Ujejskiego i sekretarza Rady p. B. Milera. Zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, żądał surowego ukarania lichwiarza, który pod płaszczykiem pisarza adwokackiego, nadużywając stampili swojego szefa, gnębił włościan lichwą i egzekucjami tak, że jedna z ofiar przed prześladowaniem tego pająka była zmuszona wyjechać do Ameryki i w drodze za morze straciła dwoje dzieci. Trybunał nie uwzględniając przedawnienia, jak tego domagał się obrońca, żyd dr Gertler, po wyrównaniu wszystkich szkód zrządzonych Kowalikom i Krasoniowi, skazał Henryka recte Herschla Wechslera na jeden miesiąc ścisłego aresztu i 100 złr. grzywny, oraz na koszty procesu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie $10^1/_2$ wieczorem Helena Miraszewska, zamieszkała w Podgórzu przy ul Lwowskiej pod l. 40, usiłowała się otruć wywarem z fosforu. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z matką. Przywołane pogotowie ratunkowe, zastosowawszy środki ratunku, odwiozło chorą do szpitala św. Łazarza. Życiu Miraszewskiej nie grozi niebezpieczeństwo.

Wielka plajta. Wielki żydowski eskonter, Zygmunt Gleitzman „wiwraca" się dziś lub jutro. Jest to sensacyjna wiadomość dla tutejszych sfer finansowych. Gleitzman obracał wielkiemi sumami. Weksle jego eskontował w znacznej mierze Bank hipoteczny.

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr

Nekrologja. Marja z Gostkowskich Żaleńska, żona Stanisława z Grotkowic, zmarła, przeżywszy lat 56. Pogrzeb z domu przy ul. Brackiej.

— Antonina Włodarska, wdowa, nauczycielka prywatna, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie dnia 13-go grudnia.

— Marja z Matusiewiczów Wiśniewska, b. obywatelka m. Krakowa, żona Sybiraka i b. kupca, Tercjarka III zakonu św. Dominika, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie 13 b. m.

— Józef Snopkiewicz starszy oficjał pocztowy, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie 12 b. m.

HUMOR.

Dobre serce.

Gdym czytał „Wojnę w Transwaalu",
Z litości aż zbladła,
Czuła w sercu pełno żalu —
Łza z rzęsy jej padła

— Biedni — rzekła — ci Boerowie
W dalekiej dzielnicy,
Odbiorą im życie, zdrowie,
Przeklęci Anglicy!...

— Tak — rzekłem sentencjonalnie —
Los chłostą ich plami;
Lecz Boerzy chcą kopalnie
Zniszczyć z brylantami...

Z oburzenia aż zadrżała,
Potrząsnąwszy szyją.
— Barbarzyńcy! — zawołała —
A niech ich rozbiją!

Burzliwe sceny w parlamencie.

Na wtorkowem posiedzeniu burzliwe sceny wywołała omówiona w naszej korespondencji wiedeńskiej sprawa zasądzenia redaktora antysemickiego *Deutsch. Volksblattu* na jeden miesiąc więzienia za to, że wogóle pisywał artykuły o morderstwie w Polnej, podczas kiedy jeszcze dochodzenia w tej sprawie były prowadzone. Sprawę tę postanowili w parlamencie poruszyć antysemiccy posłowie w formie interpelacji. Posłowie czescy, słoweńscy i kroaccy oświadczyli antysemitom, że się do akcji w tej sprawie przyłączają.

Interpelację, wniesioną w tej sprawie, począł we wtorek cicho odczytywać sekretarz Ehrenfels. Okrzykami: „Głośniej!" zmuszono Ehrenfelsa do oddania interpelacji do odczytania sekretarzowi Horzicy.

Dep. Horzica czytał: „Deputowani Schlesinger, Axmann, Bielohlawek, Gregorig, Wohlmeyer i towarzysze wnoszą następującą interpelację do ministra sprawiedliwości". (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Dep. Leopold Steiner: Gdzież są ministrowie?! Kibicują zapewne przy sławnej partji taroka w Hitzing.

Sekretarz Horzica (czyta): „Dnia 11 b. m. odpowiedzialny redaktor *Deutsches Volksblattu* p. August Schreiber, skazany został przez sąd krajowy w Wiedniu na wniosek drugiego prokuratora dra Bobiesa...

Dep. Schneider: Bobies, taki łotr!

Prezydent przywołuje dep. Schneidra do porządku.

Dep. Schneider: To jest łotr! To jest łotr!

Prezydent przywołuje powtórnie dep. Schneidra do porządku.

Dep. Bielohlawek: To jest nędzny parobek żydowski *in optima forma.*

Dep. Axmann: On ustawy depce nogami...

Dep. Bielohlawek: Aby żydzi mogli czynić, co im się podoba..

Dep. Schneider: Aby mogli rzezać chrześcijańskie dziewczyny.

Dep. Wohlmeyer: Mamy w Austrji ojczystą gospodarkę żydowską.

Dep. Horzica czyta dalej: „za ogłaszanie informacyj w toku śledztwa w osądzonej już tymczasem sprawie o mord w Polnej — na jeden miesiąc aresztu.

Dep. Wohlmeyer: Taki los spotyka uczciwego człowieka, który pisze prawdę! Skazują go na miesiąc więzienia!

Dep. Schneider: Chcą zatuszować morderstwo w Polnej! Ten Bobies jest zwykłym łotrem! Z Hilsnerem chcą tak uczynić, jak z żydowskimi mordercami Mojżeszem i Gettlem Nittlerami!

Dep. Axmann: Oto jest wolność słowa w Austrji.

Dep. Horzica czyta: „Przebieg tej rozprawy przedstawia smutny obraz postępowania sądowego, które może dać uprawniony powód do obawy, że dowolności publicznego oskarżyciela zostawione być może w danych warunkach objawiać osobiste zapatrywania".

Dep. Gregorig: W sali sądowej wypowiadać mowy partyjne!

Dep. Bielohlawek: Znowu przyszła komenda od „Alliance Israélite".

Dep. Wohlmeyer: Tego nie ścierpimy. Bobies jest prokuratorem żydów.

Dep. Horzica czyta: „osobiste zapatrywanie o politycznych stronnictwach i ich kierunkach — w sali sądowej! Pominąwszy już, że takie postępowanie może orzekających sędziów niekorzystnie usposobić dla oskarżonego i niebezpieczny nadać kierunek wymiarowi prawa, — istnieje jeszcze dalej niebezpieczeństwo, że takie postępowanie urzędnika nie wyklucza zręcznego pomięszania zmyśleń i prawdy przy oskarżeniu. W procesie którym mowa, dr. Bobies uważał za stosowne, swemu osobistemu wrażeniu...."

Pos. Bielohlawek; Pfuj! To przecież nie jest sędzia! Precz z tym gałganem!

Gregorig: Jak wygląda powaga sądu wobec takich rozpraw.

Schneider: Prokuratorom nie wolno uprawiać polityki.

Wohlmeyer: Więc nie wolno nam wykrywać zbrodni żydów, popełnianych na Chrześcijanach. W takim razie żydzi są panami Austrji.

Gregorig: Wymiar sprawiedliwości jest zatem na służbie agitacji politycznej. To niesłychane!

Bielohlawek: Precz z tym szują! Tacy, jak on, nie mogą być prokuratorami!

Foller: Żydowskim blattom wszystko wolno, na nich nie ma prokuratora. (Nieopisany hałas).

Wohlmeyer: To się nazywa porządne państwo!

Dep. Horzica czyta: ...osobiste wrażenia o pewnej partji politycznej i jej przedstawicielach, w tym wypadku o partji antysemickiej w sali rozpraw wygłaszać.

Do jakiego stopnia opinja publiczna śledziła postępowanie dra Bobiesa, dowodem są dzienniki partyj politycznych przeciwnych antysemitom. Zasądzenie redaktora Schreibera, uniemożliwi na przyszłość wszelkie sprawozdania z procesów karnych...

Bielohlawek: Żeby tym nędznikom, bydlętom żydowskim łatwiej było mordować i niszczyć.

Wohlmeyer: Jeżeli się napisze prawdę, zamykają za to w Austrji do kozy.

Steiner: Gdzież są ministrowie? (Wesołość).

Axmann: To niebywały skandal, żeby prokurator miał tę bezczelność mówić przy rozprawie o swoich politycznych zapatrywaniach. To ma być państwo kulturne.

Dep. Horzica czyta: o wynikach dochodzeń karnych, które obchodzą całą ludność, tak długo aż nie ukończy się całe postępowanie karne ze wszystkimi formalnościami. Taki system gwałci bezprawnie zagwarantowaną swobodę wyrażania zdania, wydaje pewne niemiłe organy na łup prokuratorów, a nawet wystawia jednostki na prokuratorskie samowolne prześladowania.

Interpelanci zapytują tedy ministra sprawiedliwości:

1) Czy jest gotów ten niesłychany wypadek poddać dokładnemu zbadaniu, aby podobne gwałty się nie powtarzały?

2) Czy jest gotów postępowanie dra Bobiesa w sposób, na jaki tenże zasłużył, traktować?

3) Czy jest gotów dla obrony prawa swobodnego wyrażania myśli w interesie bezpieczeństwa prasy zarządzić co należy w drodze rozporządzenia.

✝

Dr Franciszek Hoszard.

(Telefoniczne doniesienie „Głosu Narodu").

Lwów 14 grudnia. **Członek Wydziału krajowego, dr Franciszek Hoszard, umarł dziś rano.**

Na kilka dni przed śmiercią, czując groźny stan swojej choroby, ś. p. Hoszard sam nakreślił biograficzną swoją notatkę.

Ś. p. Franciszek Hoszard, według tej notatki, urodził się w 1822 r. w Wiśniczu. Szkołę ludową kończył w Bochni, studja filozoficzne we Lwowie, medycynę w Wiedniu. W roku 1849 zyskał Hoszard tytuł doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W roku 1846 przesiedział Hoszard z powodu ówczesnych politycznych wypadków przez sześć miesięcy w więzieniu. W roku 1848 wybrany został posłem na Sejm konstytucyjny i wraz z Franciszkiem Smolką kierował ówczesnym ruchem w Wiedniu.

W roku 1850 osiadł jako lekarz praktykujący w Bochni, gdzie uzyskał rozległą praktykę, która z czasem obejmowała nawet dalsze okolice kraju.

W roku 1863 należał Hoszard do organizacji narodowej. W roku 1864 uwięziony przez władze austrjackie, przesiedział pół roku na zamku Wawelskim.

W roku 1867 został wybrany posłem na Sejm z mniejszych posiadłości: Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice. Od tego czasu wybierany był posłem sejmowym pięciokrotnie. Posłem do Rady państwa wybrany został dwukrotnie: raz wybrany był przez Sejm w r. 1872, potem z bezpośrednich wyborów w roku 1873.

W roku 1877 wybrany został Hoszard przez Sejm członkiem Wydziału krajowego. Wówczas złożył mandat do Rady państwa. Powtórnie wybrany został do Wydziału krajowego w roku 1883; po raz trzeci w roku 1889.

Posłował lat 32. W Wydziale krajowym zasiadał lat 23. Ze śmiercią jego znika cichy, ale zasłużony dla kraju pracownik.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz zezwolił p. Sebastjanowi Będzikiewiczowi, literatowi w Krakowie, przyjąć i nosić otrzymany czarnogórski order Daniły.

Członkiem trybunału patentowego zamianowany został hofrat najwyższego trybunału Doboszyński.

Rzym 14 grudnia. Książę Mirto, protektor głośnego Fontany, który ma być właściwym zabójcą barona Notarbartolo, oświadczył wczoraj prefektowi policji palermeńskiej, że wskaże mu kryjówkę, gdzie domniemany zbrodniarz się ukrywa i tem samem wyda go w ręce władzy.

Rzym 14 grudnia. Jenerał Giletta, którego niedawno aresztowano na terytorjum francuskim i oskarżono o szpiegostwo, na nowo został przyjęty do czynnej służby wojskowej, w której na czas pewien był zasuspendowany.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 13 grudnia. Dotychczasowe straty Anglików dochodzą już dwóch trzecich ogólnej liczby poległych w bitwie pod Waterloo. Zabitych jest 566, rannych 2027, wziętych w niewolę 1977 ludzi, razem 4570. Dwóch korespondentów wzięto do niewoli, jeden poległ, trzech jest rannych. Jednemu z tych ostatnich (Knight z *Morning Post*) amputowano prawą rękę.

Klęska Anglików pod Maggersfontein.

Londyn 14 grudnia. **Wczorajsze dzienniki wieczorne podają następującą de[illegible]desłaną z obozu nad rzeką Mo[illegible] wtorek 12 grudnia. Jenerał Methuen w[illegible] w sobotę w nocy rozkaz do wymarszu a[illegible]rji na silnie bronioną pozycję Boerów w stro[illegible] północnej pod wzgórzem Maggersfontein. W niedzielę rano rozpoczęli Anglicy ogień działowy i przez cały dzień ani na chwilę nie przerwali gwałtownej kanonady.**

Zdawało się że artylerja angielska zmusiła nieprzyjacielskie działa do milczenia. W poniedziałek nad ranem morderczy ogień działowy rozpoczął się z tą samą siłą, co dnia poprzedniego. Poczem Anglicy przypuścili szturm do nieprzyjacielskich szańców. Mimo silne poparcie arty-

lerji, która nieprzestawała ostrzeliwać pozycyi Boerów. Angielska piechota nie zdołała wyprzeć tych ostanich z ich oszańcowań. Podsunąwszy się bliżej ku pozycyi Boerów, Anglicy musieli cofnąć się przed zabójczym ogniem karabinowym Boerów. Straty Lorda Methuena są ciężkie. Najwięcej ucierpieć miała brygada górali.

Londyn 14 grudnia. **Nowe wieści hiobowe nadchodzą z południowej Afryki.**

Lord Methuen bombardował przez całą niedzielę i poniedziałek pod Naggersfontein oszańcowanych Boerów. Następnie przypuściła szturm do obozu nieprzyjaciela piechota angielska, powitana jednak morderczym ogniem karabinowym, musiała cofnąć się sromotnie.

Londyn 14 grudnia. **Lord Methuen telegrafuje, że po bitwie 11 b. m. utrzymał swoje pozycje, ale już tylko u stóp wzgórz, na których stoi armja Boerska. Methuen oszańcowuje się. Donosi, że ma naprzeciwko siebie 12.000 Boerów. W bitwie pod Maggersfontein, odniósł Methuen wielkie straty. Jenerał Wanhope padł trupem na polu walki. Dwustu dziewięćdziesięciu trzech rannych Anglików odstawiono do Oranje.**

Kolonja 14 grudnia. *Depesza, jaka nadeszła z Captown do „Maydeburger Ztg“ stwierdza, że klęska jenerała Gatacre przeobraziła zupełnie ogólny plan wojenny jenerała Bullera, ponieważ Stormberg był kluczem wszystkich jego zamierzonych operacyj wojennnych.*

Methuan musi zaniechać obecnie planów pomaszerowania na Bloemfontein, a prawdopodobnie i pospieszenia z pomocą oblężonym w Kimberley, aby natychmiast zabezpieczyć linję odwrotu. Jenerał French podobno cofa się z całym swoim korpusem, aby uniknąć odcięcia od reszty sił wojennych angielskich.

Londyn 14 grudnia. *Jenerał Gatacre ściągnął na wojsko swe nowe porażki. Znajduje on się obecnie w zupełnym odwrocie ku południowi, pozostawiwszy na łasce wroga Molteno, które niezawodnie Boerowie już zajęli.*

Bitwa pod Stormberg zakończyła się dla Anglików straszliwą katastrofą Artylerja angielska strzalała do własnej piechoty, zadając jej dotkliwe straty.

Frere 14 grudnia. Brygada angielska pod dowództwem jenerała Bartona, złożona z angielskich, szkockich, iryjskich i walizyjskich fizyjlerów, wysunęła się z kilku działami okrętowemi naprzód w kierunku Colenso i o trzy mile od miasta, nie natrafiwszy nigdzie na opór ze strony Boerów, stanęła w silnej pozycji.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 13 grudnia. Komisja dla zbadania sprawy rozruchów na Morawach i w Czechach, uchwaliła jednomyślnie oświadczyć się za amnestjonowaniem wszystkich uwięzionych za udział w rozruchach, o ile udział ten wypłynął z pobudek politycznych. Nadto uchwaliła komisja wyznaczyć zaopatrzenie dla wdów i dzieci osób zamordowanych.

Wiedeń 13 grudnia. Posiedzenie środowe zaczęło się o godzinie 11 minut 20.

Dep. Piepes stawia wniosek w sprawie rewizji ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do aptekarstwa.

Dep. Berks, Słoweniec, zapytuje, dlaczego ministrowie nie odpowiadają na interpelacje. Wniesiono dotychczas 447 interpelacyj, Odpowiedziano tylko na jedenaście interpelacyj. — Wobec tego rząd winien jest Izbie jeszcze 436 odpowiedzi....

Dep. Bielohlawek: Co się dzieje z interpelacją o żydowskiego hofrata Wetschla, który kompromituje dworski urząd Ochmistrzowski!

Dep. Berks stwierdza dalej, że wobec takiego systemu w postępowaniu rządu poselskie prawo interpelowania staje się illuzorycznem. Do samego ministra sprawiedliwości Kindingera jeszcze przed rozpoczęciem jego złowrogiej działalności wniesiono 88 interpelacyj.

Na ławach młodoczeskich zrywa się huragan okrzyków przeciwko Kindingerowi. „Precz z Kindingerem!“ „Abzug Kindinger“ — huczy w całej sali. Powstaje ogromny tumult.

Dep. Berks (mówi dalej). A były między temi interpelacjami i bardzo ważne, że wspomnę tylko interpelacje Pacaka i Palffyego. A tymczasem pan Kindinger milczy, jak gdyby nie ministrem był, lecz statuą.

Ponieważ Kindingera nie ma w sali, przeto Czesi wołają gwałtownie: „Hej, Kindinger, a gdzie ty!!?“

Dep. [illegible] wzywa prezydenta, aby kazał wprowadzić [illegible]go Kindingera przed sąd parlamentu.

Z Czechami łączą [illegible]ę i antysemici wiedeńscy. Deput. Schneider woła: „Przy tej sposobności dowiemy się może od JE. Kindingera co tam słychać w sprawie Polnej!“

Prezydent Fuchs obiecuje energicznie upomnieć się u ministrów, aby pamiętali o obowiązku odpowiadania na interpelacje.

Dep. Silenyi prostuje następnie, że mylnie podano w *Reichsrathscorrespondenz*, jakoby on, przemawiając przy sprawie wniosku nagłego Wolfa powiedział „cesarsko królewskie leniuchy“. On mówił tylko: „ci c. k. urzędnicy, którzy są zbyt wielkimi leniuchami, aby się wyuczyć po czesku“.

Zabiera głos dep. Stransky do kwestji formalnej. Mowca stwierdza, że przy końcu ubiegłego posiedzenia zgłosił się do prezydenta Fuchsa deputowany czeski König z zażaleniem, że podczas mowy dep. Silenyjego deputowany niemiecki Fournier obraził go słowem „Flegel“ (gbur). Deputowany König zażądał od prezydenta zwołania komisji dla nietykalności poselskiej. Prezydent Fuchs odmówił temu żądaniu pod pretekstem, że Fournier dopuścił się obelgi nie wtedy, kiedy przemawiał jako mowca. Otóż dep. Stransky stwierdza, że krok prezydenta sprzeciwia się zwyczajom Izby i stawia żądanie, aby Izba rozpoczęła nad tem rozprawę.

Dep. Brzorad popiera to żądanie w ostrych słowach ganiąc samowolne postępowanie prezydenta, i zarzucając mu, że nagina regulamin. W podobnych wypadkach poprzednio nigdy prezydjum nie robiło żadnych trudności, ale odwoływało się do Izby, która orzekała, czy należy zwołać komisję dla nagany, czy też to jest zbyteczne.

Prezydent Fuchs oświadcza, że ani na krok nie ustąpi od swojej decyzji.

W ławach czeskich powstaje hałaśliwy tumult przeciwko prezydentowi. Wrzaski: „Pytać się Izby!“ Biliński i Engel usiłują daremnie uspokoić wzburzonych posłów czeskich.

Dep. Stransky oświadcza, że komisja dla §. 14 ukończyła już dawno swoje prace i wybrała dep. Kaisera sprawozdawcą. Sprawozdawca ma przedstawić ważny wniosek skreślenia paragrafu 14 konstytucji. Wszystko jest gotowe. Mowca zapytuje zatem prezydenta Fuchsa, dlaczego tej sprawy nie stawia na porządku dziennym obrad parlamentu.

Prezydent obiecuje się tem zająć, poczem przystępuje do porządku dziennego, udzielając dep. Forsztowi głosu, jako jeneralnemu mowcy w dyskusji nad sprawą kwoty.

Tumult na ławach czeskich trwa bez przerwy. Piorunujące okrzyki: „Zapytać się Izby!“ „Izba musi być zapytana!“ „Sprawa Fournier-König musi być załatwiona!“ Czesi walą w pulpity. Dep. Heller woła: „To gwałt!“ Dep. Doleżal woła: „Nie dopuścimy do żadnych obrad!“ Wrzawa rośnie coraz bardziej.

Wreszcie prezydent Fuchs ustępuje i oświadcza, że pod koniec posiedzenia zasięgnie zdania Izby w prawie Fournier-König.

Dopiero teraz ucisza się. Zabiera głos w sprawie kwoty jeneralny mowca *contra* czeski deputowany Forszt.

Dep. Forszt oświadcza, że będzie mówił bardzo długo, bo ważność przedmiotu wymaga, aby go gruntownie zbadać i omówić. Mowca zapewnia, że mimo, iż będzie mówił długo, będzie się rzeczowo trzymał sprawy kwoty. Rokowania w sprawie kwoty były szeregiem klęsk centralistycznego austrjackiego rządu. Kwota nie powinna być niczem innem, jak tylko sprawiedliwem obliczeniem procentowego stosunku siły podatkowej obu połów monarchji.

Wszystkie dotychczasowe klucze, były z gruntu fałszywe. Właściwie powinien być stały procentowy dodatek do podatków bezpośrednich, który byłby przeznaczony na wspólne wydatki. Tylko wówczas możnaby mówić o sprawiedliwej kwocie. Węgrzy dyktują dziś wszechwładnie swoją wolę. Austrja zawsze się cofa przed uroszczeniami republiki węgierskiej, na której czele stoi cesarz austrjacki.

Mowa Forszta potrwa cztery do pięciu godzin.

Wiedeń 13 grudnia. *Czesi uchwalili już stanowczo formalną powszechną, obstrukcję na całej linji, którą już stosują na środowem posiedzeniu Izby. „Narodni Listy“ donosząc o tem, stwierdzają, iż prawica przestała istnieć, a ten smutny fakt jest owocem chwiejnej polityki Koła polskiego.*

Mimo tego rokowania pomiędzy katolikami niemieckimi, Polakami i Czechami trwają jeszcze bezustannie.

Z bardzo dobrego źródła korespondent wasz dowiaduje się, że gabinet Claryego zdecydowany jest ustąpić. Clary zawiadomił nawet prawicę, że zarówno on, jak Kindinger, ustąpią bezwarunkowo, ale dopiero po Nowym Roku. Czesi nie zgadzają się na to i domagają się bezzwłocznego ustąpienia obu tych ministrów. Rokowania trwają dalej.

„Politik“, mimo zaprzeczeń, zapewnia, że namiestnik Galicji, Leon hr. Piniński upatrzony jest stanowczo na następcę hrabiego Clary i zarazem Kindingera. Piniński objąć ma mianowicie tekę sprawiedliwości i prezydjum w Radzie ministrów. Clary zostałby może nadal przy tece rolnictwa.

Clary konferował w dniu dzisiejszym przez czas dłuższy z posłem Englem.

Po świętach Bożego Narodzenia odbędą się stanowczo jeszcze cztery posiedzenia, a mianowicie w dniu 27, 28, 29 i 31 grudnia. Sejmy zatem już w tym roku wcale zwołane nie zostaną.

Wiedeń 14 grudnia. W środę wieczorem, kiedy dep. Forszt nareszcie skończył mówić, zabrał głos w sprawie kwoty, jako jeneralny mowca *pro* dep. Menger. Po mowie Mengera załatwiono przedłożenie w sprawie kwoty w pierwszem czytaniu i odesłano je do komisji.

Następnie przemawiał dep. Verkauf w sprawie nagłości wniosku Wolfa.

W tej samej sprawie zabiera głos dep. Wolf i zamiast o robotnikach w Zwickau, mówi o tem, że przymierze z Niemcami powinno być zastrzeżone w zasadniczych ustawach Austrji (!), i że koniecznie trzeba przyprowadzić do skutku unję celną z Niemcami.

Nagły wniosek Wolfa w sprawie sądu rozjemczego co do sporu między pracodawcami a robotnikami w Zwickau został przez Izbę jednomyślnie uchwalony.

Pod koniec posiedzenia dep. Kaftan żali się na to, że komisja budżetowa delegacji węgierskiej i komisja ugodowa austrjacka zwołane zostały na tę samą godzinę.

Prezydent Fuchs oświadcza, że to do niego nie należy i że to jest rzecz przewodniczących odnośnych komisyj.

Dep. Biliński, jako przewodniczący komisji ugodowej oświadcza, że nie może odwołać posiedzenia i twierdzi, że regulamin nie sprzeciwia się zwoływaniu równoczesnemu komisyj. Biliński oświadcza cierpko, że jest nietylko mężem stronnictwa, ale także i prezesem komisyj i jako taki musi pełnić swe obowiązki. Jeżeli komisja uchwali sama się odroczyć, to on nie będzie miał nic przeciw temu.

Było to pierwsze publiczne starcie czesko-polskie od dłuższego czasu na forum parlamentu.

Prezydent Fuchs porusza wreszcie sprawę Fournier-König. Oświadcza, że zwołanie komisji jest zbyteczne, ponieważ obaj posłowie złożyli wzajemne deklaracje, że nie mieli zamiaru się obrazić. Sprawę zatem można uważać za załatwioną.

Dep. Sylwester woła: Niech żyje czesko-niemiecka zgoda.

Wiedeń 14 grudnia. Komunikat klubu czeskiego orzeka, że jeśli nie zostaną poddane pod obrady przedewszystkiem czternastoparagrafowe przedłożenia ugodowe, obstrukcja czeska zostanie rozciągnięta także na komisję ugodową.

Hr. Clary konferował wczoraj długo z dep. Englem o warunkach, pod jakimi Czesi gotowi są zaniechać obstrukcji. Clary i Körber byli następnie na dłuższej audjencji u cesarza. Odbyła się rada ministrów, na której uchwalono na razie jeszcze nie zgłaszać dymisji.

Wiedeń 14 grudnia. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej del. Stransky podniósł te same zażalenia co do równoczesnego zwołania komisji ugodowej austrjackiej, na co dep. Kaftan żalił się w parlamencie. Del. Stransky stawia wniosek odroczenia obrad komisji.

Przewodniczący Kathrein przyznaje formalną słuszność del. Stranskyemu, ale stwierdza, że komisja delegacyjna wprzódy została zwołana, niż komisja austrjacka. Dlatego raczej należy wpływać, aby komisja austrjacka została odroczona.

Następnie po referacie del. Popowskiego załatwiono extraordinarium wojskowe, poczem przystąpiono do kredytu okupacyjnego.

Del. Kramarz w ostry sposób krytykował gospodarkę Kallaya w Bośni i Hercegowinie i domagał się parlamentarnej kontroli nad tą gospodarką, Po odpowiedzi Kallaya uchwalono kredyt okupacyjny.

Wiedeń 14 grudnia. W austrjackiej komisji ugodowej dep. Kaftan postawił analogicznie do swoich wywodów w pełnej Izbie wniosek odroczenia obrad komisji ugodowej. Wniosek został odrzucony. Dep. Kaftan i dep. Janda wystąpili następnie z wnioskiem o zmianę porządku dziennego w myśl uchwał klubu czeskiego. Wniosek został odrzucony. Polacy głosowali przeciw wnioskowi. Dep. Janda wnosi wobec tego prostest przeciwko temu postępowaniu komisji.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

UWAGA!

Niniejszem pozwalamy sobie prosić naszych *Sz. Odbiorców* prowincjonalnych, by zamówienia swe na nadchodzące Święta raczyli najdalej do dnia 20 Grudnia włącznie łaskawie nam nadesłać.

Z powodu bowiem nawału czynności przedświątecznych, po upływie tego dnia przesyłek zamiejscowych uskuteczniać nie bylibyśmy w stanie. Jednocześnie prosimy **naszych P. T. miejscowych odbiorców** o wcześniejsze zamówienia, abyśmy mogli w każdym kierunku życzeniu ich odpowiedzieć.

Z poważaniem 3834

Zarząd Składu „Win greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I ptr.. 3588

Nauka Harmonii

oraz 3914 1 3

pierwszych zasad kompozycyj

ułożona przez

Władysława Żeleńskiego.

Dyrektora Konserwatorjum krak.

i **Gustawa Roguskiego.**

Inspektora i Profesora Konserw. warszawskiego.

Wydanie drugie poprawione i powiększone. — Cena rub. **3.**

Nakład **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie i Łodzi.

Przyjmie Zarząd

dzierżawę sklepiku

Kółka rolniczego człowiek młody i dokładnie w zawodzie Kółek rolniczych obznajmiony. Zgłoszenia pod „J. M. 28“ poste restante Kolbuszowa. 3974

EKONOM

kawaler, w średnim wieku, długoletnią praktyką w większych majątkach, **poszukuje posady** na stół lub ordynarję, od Stycznia lub później. — Łaskawe zgłoszenia pod „ROLNIK“ p. st. Gawłuszowice. 3973

Kominek Gazowy

do sprzedania, z firmy Semensa, do zastosowania w sklepach i mieszkaniach prywatnych. — Wiadomość ulica **Warszawska Nr. 3,** — u stróża. 3969 1 3

Publicznie podziękowanie

Panu Józefowi Radomskiemu, egzaminowanemu masażyście i kąpielowemu przy kuracjach hydropatycznych, za bezinteresowne przywrócenie mię do zdrowia, gdyż będąc półtora roku cierpiącym na ból w boku, jak również okropną obstrukcję żołądka i jelit, tak, że wszystkie lekarstwa stały się bezskutecznemi — Józef Radomski swoją staranną i sumienną pracą do zdrowia mię zupełnie przywrócił, tak iż pana Radomskiego każdemu sumiennie polecam. *Wojciech Malski.*

Pan **Józef Radomski** mieszka obecnie: Kraków, **ul. Wiślna L. 4.** 3967 1 2

Dom piętrowy

z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Krowsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 86 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Osoba młoda

z dobrego domu, umiejąca szyć bławieczyznę, bieliznę i haftować, poszukuje **odpowiedniego miejsca,** przyjmie też miejsce do towarzystwa starszej kobiety, lub opiekę nad słabowitą osobą. Wrazie potrzeby z dobrem poleceniem. Adres „Marja“ p. rest. Kraków, 3959

Świeże, surowe Kawy

Campinas	1·10	złr. 1 kg.
Guatemala	1·40	„ „ „
Guadelupe	1·60	„ „ „
Porto-Ricco	1·80	„ „ „
Ceylon	2·—	„ „ „
Ceylon I-a	2·20	„ „ „

Kawy Palone: 1·30 złr., 1·80 złr., 2 złr. i 2·56 złr. za 1 klg.

Franco, opakowane.

Przy większych zamówieniach ceny taniej.

Antoni Suski

KRAKÓW. 3773

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema wprost

Z MAGAZYNU

Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, 3871

Rynek, Pałac Spiski.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

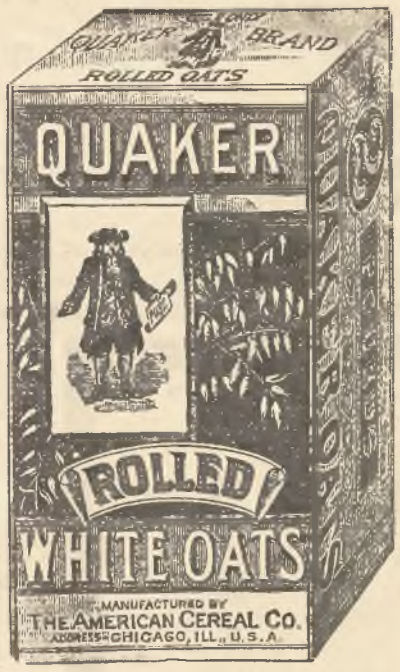

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 6 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

Anastazy Golik — zegarmistrz

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 3590

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rausehenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1883.

Na Gwiazdkę

poleca **WIELKI WYBÓR GALANTERYI**

po najtańszych cenach: 3785

KASETY na rękawiczki, chusteczki, kołnierze.
NECESSERY skórkowe z przyborami do podróży
KASETY pluszowe, skórkowe z przyborami
ALBUMY na fotografie od tanich do najdroższych
KUFRY, TORBY RĘCZNE, torebki skórk. i plusz.
RAMKI, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra
SZACHY, szachownice, domina, przybory do preferansa, oraz **karty do gry**
MYDŁA, perfumy w ozdobn. kasetach i koszykach
PORTMONETKI, PUGILARESY, Etui na papierosy
Biżuterja francuska, Spinki, Szpilki do krawatów

ANASTAZY FRONCZ

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Obstalunki zamiejscowe natychmiast załatwia.

Kalosze rosyjskie

Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.

Pledy i koce podróżne.

Szlafroki męskie himalaya. — **Pantofelki** i buciki filcowe.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, 3883 2 10

w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

Ogłoszenie.

sprzedaży publicznej dobrowolnej realności pod Nr. 19 Dz. IV w Krakowie, lwh. 669 objętej, do spadku po ś. p. Adamie Prus Wiśniewskim należącej, która się odbędzie w tutejszym Sądzie, w biurze oddziału VI Nr. 4. na jednym terminie **na dniu 29 stycznia 1900 r., o godz. 10 rano.** Cena wywołania 50,000 złr. a. w., poniżej której realność sprzedaną nie będzie. Wadjum wynosi 5.000 złr. a. w. — Dalsze warunki licytacyjne i wyciąg hipoteczny, przejrzane być mogą w kancelarji oddziału VI.

C. k. Sąd Krajowy, Oddział VI.

Kraków, dnia 25 Listopada 1899 r. 3975

KSIĘGARNIA

Skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie, poleca: 3786

Ochmański: **Pastorałki,** czyli zbiór kolęd ludowych . . . . złr. 1·20
Richling W.: **Zbiór Kolęd** na fortepian i do śpiewu . . złr. 1.20
Sierosławski: **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu i na sam fortepian . . . . . złr. 1·20

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach mieszka **Mały Rynek L. 6, II piętro.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3783

Pożyczek

urzędnikom państw., wojsk., autonom. kolej i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** — Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 20 ct. marki poczt. listowne, pod adres.: **„Sława“** Kraków, **ul. Czysta Nr. 3.** 3823 3 3

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj.

„FORTUNA“

Skład Herbat rosyjskich 3885

po cenach tamtejszych. Opakowania oryginalne.

Kraków, Sukiennice 23.

Miód

pszczelny, prawdziwy, pod gwarancją, w 5 klgr. puszkach, po 2 złr. 50 ct. wysyłam pocztą za pobraniem **J. Menczer w Mikulincach.** 3943 2 4

400 Koron dam

jeżeli mi kto wyrobi stałe zajęcie biurowe, w urzędach autonomicznych. — Adres: Administracja działu inserat. „Głosu Narodu“ 3944 dla **„A. M.“** 2 3

KOWAL

maszynista egzaminowany, potrzebny jest od 1-go stycznia 1900 — przyjmie **Zarząd dóbr Oleszyce.** 3927

Wielka Wysprzedaż

sani i powozów

po ś. p. Adolfie Meissnerze po nadzwyczaj niskich cenach. **Kraków, Plac Matejki Nr. 4.** 3930 4 6

KUCHNIA

na dobrych warunkach, jest **do wypuszczenia.** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3939.** 3 5

Obrazki świętych

tak własnego nakładu, jakoteż i inne po cenach od 20 ct. aż do 25·— złr. za 100 sztuk, jak również wszelkie **artykuły religijne** polecam Przewielebn. Duchowieństwu i Szan. P. T. Publiczności

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek L. 32.

Na żądanie wysyłam wzory natychmiast. 3900

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29 Kraków

Pracownia robót ręcznych

ZOFJI ŁACHECKIEJ

poleca wyroby uczennic kursów robót św. Scholastyki. Roboty drutowe i szydełkowe, garniturki dziecinne, kaftaniczki, spodniczki, sukienki, trzewiczki, kapuzy, czapeczki, hafty kolorowe w nowym stylu i wszelkie robótki ozdobne zaczęte lub wykończone, jako podarki na gwiazdkę. Wzory do robót i monogramy. Przyjmuje się zamówienia na szycie i znaczenie bielizny koronki klockowe, wszelkie roboty ręczne praktyczne i artystyczne, oraz bieliznę i hafty kościelne. Materjał dobrowy, wykonanie sumienne, ceny jaknajprzystępniejsze — **Kraków, ul. Basztowa 27, parter.** 3908. 3 3

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 klgr** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła **pierwszy chrześcijański Skład kolonialny**

Jana Kuprychta w Pradze, na Małej Stronie

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej . . .	„ „	**7·—**
Guatemala o pięknym zapachu . . .	„ „	**8·—**
Ceylon I-ma	„ „	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 3350 9 10

Odznaczona medalami

Parowa Dystylarnia

wódek zdrowotnych

Edwarda Urbana

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1,

poleca przy nadchodzących świętach;

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę itp.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 2479

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21.

Stajnia i wozownia: Bernardyńska 9. Łobzowska 24, „Wenecja“, Michałowskiego 75. Stachowskiego 101.

Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, św Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7. Poselska 22 i 9, Sławkowska 8, Basztowa 18, Sklep z przyległym lokalem, od kwietnia, ul Grodzka. Wiadomość w biurze, Radziwiłłowska 21.

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135, Plac Juljusza Kossaka 8 I p., Bernardyńska 8 II p. św. Sebastjana 6 I ptr., Łobzowska 26 part, Basztowa 9 III p., Garbarska 8 II p. Zielona 19 part., Nad Rudawą 17 parter, Pawia 8 III p. Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Szewska 7 III p., Stradom 2 I p, Grodzka 8 II p., Zwierzyniecka 16 i 10 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro.

Pokój, i kuchnia: Stolarska 13 II p., Szlak 57 part., Grodzka 39 I p., Basztowa 18 II p., Stachowskiego 101 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75 w oficynie, Szlak 57 I p. Florjańska 32 I p., Pawia 8 II p., św. Jana 18 III p., Basztowa 18 II p., Stachowskiego 82 I p. Czysta 3 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 41 I p., św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., I i II p., Łobzowska 24 part., św. Gertrudy 7 III p., Wolska 15 part. Zielona 19 II p. Garncarska 8 part., Grodzka 39 i 45 III p., Pańska 11 I p. Biskupia 3 I p., Wiślna 13 I p, Stachowskiego 82 I p., Jabłonowskich 6 part., Czysta 3 i 12 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 II p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 part., Straszewskiego l. 8 II piętro, Smoleńsk 12 part., Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part, Bernardyńska 8 II p, Kopernika 4 part., Dietla 74 II p., Dębniki 15 part. willa W-go Rożnowskiego, Willa „Wenecja“ II p., Rynek 11 II p., Bracka 10 II ptr., św. Anny 9 I p. Strzelecka 17 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 parter. św. Jana 13 I piętro.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p. Wolska 15 I p., Hotel „pod Różą“ II piętro.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze

Na Święta

najpiękniejsze mighały, rodzynki, cykatę, orzechy włoskie i tureckie, figi, daktyle, Czekolady, Wanilię, Opłatki, Marmuladę morelową i owocową, Oliwę, Ocet, musztardę, drożdże codzień świeże poleca najtaniej

Ed. Klimek

W KRAKOWIE

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

3952 1 4

Reim i Spółka

KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie
PANTOFELKI DOMOWE
Podeszwy wkładkowe do bucików:
filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe hygieniczne: „Phönix" — Podeszwy gumowe
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne
LAKIER DO KALOSZY
Litery do znaczenia kaloszy

CERATY
na stoły i meble,
Podstawki ceratowe
pod karafki, szklanki, lampy
Koronki ceratowe
do dekorowania kredensów i pułek kuchennych

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie,
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg, i **aparaty** do czyszczenia dywanów,
Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów,
Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach,
Ochraniacze usz od zimna i od mrozu.

Artykuły
gumowe
i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych
ARTYKUŁY
hygieniczne
Przyrządy Lekarskie
Papier klosetowy

Pipy i wentyle do beczek
Węże gumowe — Napełniacze do flaszek
Korki do butelek — Smółka do lakowania butelek
Maszynki **do kabzlowania** **do korkowania** **do mycia flaszek**
KORKOCIĄGI
Środki do czyszczenia i filtrowania i wszystkie inne artykuły piwniczne
ALPESTRE i SUDETIA
z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia". 3582

Kraków, Rynek, L. 37, Linja A—B.

†

MARYA z Gostkowskich ŻELEŃSKA

przeżywszy lat 56,
po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, oddała Bogu ducha dnia 13 Grudnia 1899 r.

Przeprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 5 przy ulicy Brackiej nastąpi w Piątek dnia 15-go Grudnia 1899 roku o godz 9 rano wprost na cmentarz do swoich dóbr w Brzeziu.

Pozostali w smutku pogrążeni mąż i nieobecni synowie, zapraszają na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Kapucynów w Piątek dnia 15 Grudnia b. r. po Eksportacyi o godzinie 11 rano. 3966

Córka byłego leśniczego u hr. Tarnowskich, panna obeznana z gospodarstwem, **poszukuje miejsca klucznicy.** Adres **Z. Chruścińska w Bereźnicy,** p. Sambor. 3971 1 1

Młoda Wdowa
poszukuje zajęcia do gospodarstwa oraz **odda dziewczynkę 6-letnią** za swoją. Zgłoszenia p. l. **M. M.** p. rest. Trzebinia. 3972 1 3

C. k. uprzyw.
Zakłady fabryczne w Tenczynku
LESZKA Prus WIŚNIOWSKIEGO
Browar parowy i Fabryka Wódek polskich.
Znakomity Porter, Piwo eksportowe, Marcowe i Leżak
na beczki i butelki.
Wielki zapas WÓDEK i LIKIERÓW polskich
po cenach bardzo niskich. 3948

11 butelek piwa eksportowego złr. 1·—
11 „ „ marcowego „ —·90
11 „ „ porteru „ —·90

Każdy z Szanownych odbiorców otrzyma w Reprezentacyi **Bracka 11, bardzo ładny kalendarz na rok 1900 kartkowy,** ozdobnie wykonany **darmo.**

Podziękowanie.

Wielmożnemu JMC. ks. Prof. **Józefowi Tomasikowi,** za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Członkom chóru gimnazjalnego, oraz Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mej żonie ś. p. Bronisławie, przy pogrzebie dnia 12 b. m. w Podgórzu, niemogąc osobiście, składam tą drogą, serdeczne „Bóg zapłać".

Jan Wróblewski
3964 z Dziećmi.

Interes fryzjerski
z wyrobioną klientelą, dobrze się rentujący z powodu stosunków familijnych, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u właśc. **J. Kroczek** fryzjer w Nisku. 3970 1 3

Futro wyjazdowe
mufony, lekkie, ciepłe, prawie nowe, **do sprzedania.** Wiadomość w składzie futer p. Jachimskiego, Grodzka 16. 3968

HANDEL
towarów galanteryjnych
istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 3746 6 0

20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. 20%
SALON MÓD
Mme KUNZ
W KRAKOWIE
ul. Szewska Nr. 20, I
poleca
NA GWIAZDKĘ
najmodniejsze paryskie i angielskie 39
kapelusze damskie,
Boa, Kapuzy i Ubiory wieczorowe.
20% Opust gwiazdkowy przy kapeluszach. 20%

Przygotowuję
do egzaminu z rachunkowości p
stwowej i ogólnej. Panie i Pan
Wiadomość w Filji Tow. k
jowego dla handlu i przem.
Florjańska L. 26 (Kraków). 3

Zakład Zastawnicz
przy ul. Wiślnej L. 3,
sprzeda zaraz z wolnej ręki — własnej cenie — **3 futra r**
skie, mało używane, nurki,
bry i szopy. 39

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:
Modlitewnik katolicki
Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).
Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3885

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,
w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,
(dom B. Bojarskiego) 3613 2 15
poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony
skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.
Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące, **po bardzo niskich cenach.**

C. k. uprzyw. Gal. Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy uchwały nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dnia 6. grudnia b. r. **powiększa się kapitał akcyjny Banku o 1.400.000 złr. w. a. (2.800.000 koron) przez wydanie 7000 nowych akcyi po 200 złr. (400 koron).**

P. T. akcyonaryuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podniesienia na każdych 5 sztuk akcyi **1 nowej akcyi po cenie 280 złr. (560 koron) z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. stycznia 1901.**

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru można wykonać **od dnia 15. grudnia 1899 do dnia 15. stycznia 1900 włącznie,** po upływie którego terminu **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcyonaryusze, chcący korzystać z tego prawa, winni **najpóźniej do 15. stycznia 1900** złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu, celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę w kwocie 280 złr. (560 koron) i należytość stemplową po 2 złr. 50 ct. (5 koron) od sztuki.

Za wpłaty, poczynione przed dniem 2. stycznia, bonifikować będziemy 6% natomiast za wpłaty późniejsze do 15. stycznia 1900 doliczać będziemy 6%.

P. T. akcyonaryusze mogą transakcyę tę przeprowadzić także za pośrednictwem naszych Filij w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach.

Lwów, dnia 6. grudnia 1899.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

N. B. Celem ostemplowania akcyi wystarczy przedłożenie płaszczyków bez arkuszy kuponowych.

(Przedruk nie będzie płacony). 3923 1 1

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr. 3147

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne: we Lwowie: Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, droguerjach, sklepach i zakładach fryzjerskich.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.